Polonia Semper Fidelis

Dwutygodnik nr 117-118(152-153) z 1-15 marca 2019

PODZIEMNA ARMIA POWRACA !

SPOŁECZNY KOMITET OBCHODÓW NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI

1.III

ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

Żołnierze Wyklęci, zwani też Żołnierzami Niezłomnymi, bądź Żołnierzami II Konspiracji. Wierni Ojczyźnie do końca. Samotni w swej ostatniej walce. Walce już nie tyle o zwycięstwo, lecz przede wszystkim o honor. Dla tych, którzy zbrojnie opierali się sowietyzacji Polski, wojna nie skończyła się w 1945 roku. Nie godzili się na narzucony siłą porządek. W odróżnieniu od tej części społeczeństwa, która uznała narzuconą odgórnie przez Stalina „władzę ludową", Oni – wyklęci przez komunistyczny system, nie złożyli broni. Wybrali krętą drogę przez lasy. Jeszcze raz wrócili tam, by bronić miejscowej ludności przed kradzieżami i gwałtami, tym razem ze strony UB MO i NKWD. Wielokrotnie dowodzili swego bohaterstwa. Wolnej Polski już nie było, ale pozostała nadzieja. Ona zawsze umiera ostatnia…

Jak powiedział profesor Andrzej Paczkowski: „Podziemie było toczącą ciężkie boje odwrotowe ariergardą Polski Niepodległej. Tyle, że nie było już się gdzie wycofać".

Dla żołnierzy podziemia to, co działo się w latach powojennych, było kolejną okupacją, wojną wydaną narodowi polskiemu. Podobnie jak w czasie wojny władza i wszelkie jej instytucje znajdowały się w rękach obcych. Z bronią w ręku, wystąpili więc przeciw drugiemu – obok nazizmu – zaborczemu totalitaryzmowi. Stanęli nie tylko przeciw potężnym siłom nowego agresora, lecz także wobec jego gigantycznej, bezwzględnej propagandy, która nazywała ich „bandytami", „wrogami ludu" bądź „zaplutymi karłami reakcji". Mieczysław Moczar na przykład – były partyzant komunistycznej Gwardii Ludowej, a później dygnitarz PRL – w swoich pamiętnikach napisał, że NSZ „to kilka najpotworniejszych kreatur reprezentujących czarną reakcję współpracującą z Niemcami, banda krzyżaków, płatnych sługusów pozostających na żołdzie pruskim".

Wpływy Moczara i jemu podobnych widać jeszcze dzisiaj. Widać, słychać i czuć… Kiedy 1 marca 2011 niepodległa Polska po raz pierwszy obchodziła Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych" – jako doroczne święto państwowe – wielu ludzi reagowało zdziwieniem: „Jak to? Narodowa pamięć, tym bandytom?". Dla pogodzonych z komunizmem i ofiar peerelowskiej propagandy, żołnierze ci do dziś pozostali wyklętymi. Bez cudzysłowu.

To właśnie zabiegi propagandowe doprowadziły do stworzenia czarnej legendy podziemia. Przez kilka dziesięcioleci ta legenda była powielana we wszystkich publikacjach. Sami uczestnicy

Ciąg dalszy na stronie 24

W numerze m.in.:

Strony 1, 24, 25, 26, 27, 28, 29. 30, 31 i 32

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

Strona 2

Głupota z cenzusem naukowym

Strony 3, 4, 5 i 6

Postęp zewnętrznie wspomagany

Strony 6, 13, 21 i 22

Nowa Szkoła zakłamywania historii i opluwania Polski

Strona 7

Uśmiechnij się...

Strony 8, 9, 10, 11, 12 i 13

Perwersje wujka Adolfa

Strony 14, 15, 16 i 17

Amerykańska wiedza o Polsce, francuska arogancja i izraelskie szukanie prawdy

Strony 17 i 22

Leczenie objawowe

Strony 18, 19, 20 i 21

Obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie w dniach 1 marca do 27 marca

Strona 22

Niesiołowski, a sprawa polska

Głupota z cenzusem naukowym

Na jednym z portali internetowych znalazłem wpis na temat decyzji nowego prezydenta Brazylii Jair Bolsonaro w sprawie usunięcia z nauczania szkolnego wszelkich elementów odnoszących do homoseksualizmu, małżeństw homoseksualnych i przemocy wobec kobiet. Zapowiedziano też większą kontrolę niektórych szkół w tym względzie, a także podręczników w celu usunięcia z nich odniesień do ideologii gender i seksizmu. Z ministerstwa szkolnictwa usunięto także zajmujący się tymi sprawami wydział. Prezydent oświadczył, że „jednym z celów tych decyzji jest uchronienie Brazylii od złych zjawisk w oświacie w wymiarze międzynarodowym i zwalczenie bredni marksistowskich, które rozprzestrzeniły się w instytucjach oświatowych". Minister oświaty Brazylii Ricardo Velez Rodriguez zapewnił, iz nadszedł koniec „agresywnej promocji ideologii gender".

Oczywiście tzw. siły postępowe działające w dziedzinie oświaty i wychowania zapewne energicznej niż w jakimkolwiek innym obszarze życia publicznego, podniosą larum operując oklepaną argumentacją powołującą się na wolności przysługujące człowiekowi bez ograniczeń, na inwazję prawicy, na dominację religii. A w końcu, ponieważ dziś, jak to się okazuje w licznych publikacjach i wystąpieniach, niekiedy zdawać by się mogło znaczących polityków, nie wiadomo już czym był faszyzm, a lewactwo wróciło do łask wraz z oddalającym się w przeszłość złowrogim cieniem Stalina i bolszewizmu, powie może ten i ów, że w Brazylii doszedł do głosu właśnie faszyzm.

Ideologia gender jest sama w sobie przejawem takiej głupoty, iż tak prostacka, niemądra i ignorancka interpretacja zdrowych zasad wychowawczych mających na celu chronienie młodego pokolenia od dewiacji i demoralizacji byłaby zrozumiała. Ewangeliczne stwierdzenie, że *„złe drzewo wydaje złe owoce"*. (Mt 7, 17) nie jest figurą retoryczną, ale wyraża jak najbardziej sprawdzalną prawdę.

Przewracanie porządku tego świata jest efektem chorobliwej pychy człowieka, która potrafi zniweczyć także to dobro, którego człowiek sam nie wypracował, a które otrzymał niejako w darze. Wyrazem tego porządku jest m. in. naturalna skłonność człowieka do łączenia się w związki dające życie, co jest wykluczone w przypadku par jednopłciowych, a nadto jasne zdefiniowanie człowieka jako istoty psychosomatycznej, przy czym dwie, a nie więcej płci, są tu zjawiskiem nie podlegającym dyskusji, gdyż contra factum nullum argumentum.

Jeśli człowiek ten porządek narusza, obojętnie, czy traktujemy go jako dany przez Stwórcę, czy też uznamy za rezultat swoiście pojętego „samorództwa", czy jak to nazwać – creatio e nihilo per neminem – stworzenie z niczego przez nikogo, to jednak jest to bezprzykładne uroszczenie sobie atrybutu niczym nie uzasadnione, zatem także przeczące rozumowi i zdrowemu rozsądkowi. Problem dziś polega na tym, że współczesny człowiek mający więcej narzędzi pomagających środkami racjonalnymi dochodzenie do prawdy z nich nie chce korzystać, idąc za modą narzuconą piarem, żeby z polska określić ten dziwoląg językowy. W istocie więc przy hałaśliwym kulcie rozumu, praktycznie eliminuje się go w obawie, że zaprotestuje on przeciwko różnego rodzaju wynaturzeniem znudzonego swą egzystencją człowieka. I tu mamy źródło piramidalnej głupoty, jaką jest ideologia gender, która na zasadzie owczego pędu opanowała nawet jakąś enklawę nauki, nie mówiąc o tych, którzy dla snobizmu chętnie przekwalifikowaliby się osobowościowo i seksualnie, byle nie znaleźć się na mieliźnie, co w ich rozumieniu jest zwyczajnym ludzkim bytowaniem. Wyrazem tego jest różnego rodzaju transwestytyzm, który można traktować za dziwactwo dla jednych zabawne, dla innych odrażające, ale do przyjęcia dopóki za nim nie idzie zaburzenie osobowości. Niestety następuje to nader często wspomagane narkotykami.

Trzeba więc prawdzie spojrzeć w oczy. A do czego prowadzi szminkowanie jej i kroczenia ścieżką nowego człowieka wykreowanego przez gender i podobne temu dziwności niech posłuży poniższa informacja:

*„Sieć obiegł filmik, na którym zarejestrowano niecodzienne wydarzenie. Na studniówce w stołecznym I Społecznym Liceum Ogólnokształcącym Bednarska tegoroczni maturzyści postanowili "wesprzeć" swoich kolegów i koleżanki LGBT+, tańcząc tzw. "Poloneza Równości". **Tradycyjny polonez, polski taniec narodowy, został zatańczony w kombinacji... jednopłciowej.** Na filmie widać, jak dziewczyna tańczy w parze z dziewczyną, a chłopak z chłopakiem:*

Z całą pewnością wydarzenie niecodzienne. I wsparcie warte lepszej sprawy. A tak na marginesie przypomniało mi się wydarzenie jakiego świadkiem byłem w lutym 1945 r., kiedy Armia Czerwona zajęła wieś na Pomorzu. Miejscowe panny chciały się pochwalić swoimi fotografiami, m. in. z żołnierzami Wehrmachtu (Polscy eingedeutscht z własnej woli). Żołnierz sowiecki, oglądając takie zdjęcie zwrócił je dziewczynie ze słowami: behalten się das als ihr schönstes Andenken – proszę to zachować jako najpiękniejsze wspomnienie. Był to korespondent wojenny – Żyd.

Cóż innego można życzyć owym jednopłciowym parom tańczącym przed maturą ? Piątka z gedner i wspomnienia dla wnuków, o ile takowym dane będzie pojawić się na tym świecie.

Zygmunt Zieliński

Postęp zewnętrznie wspomagany

Wiedza o tym, że Polska jest krajem dzikim jest dość pospolita. Kraj zamieszkuje ludność wyznająca w większości dość starą (by nie powiedzieć – przestarzałą) religię katolicką, a przemoc w rodzinie nie należy do rzadkości. Heteronormatywni, patriarchalni mężczyźni zwykli byli bijać swe żony w niedzielę, po powrocie z kościoła (bicie przed mogło by pozostawić ślady). Osoby homoseksualne i transpłciowe, a także mniejszości etniczne niekiedy podlegają prześladowaniom. Kilka dni temu w telewizji BBC pani ekspert mówiła o problemach europejskich Żydów – we Francji 200 tys. osób rozważa emigrację, gdyż nie czują się w kraju bezpiecznie. Jej zdaniem zagrożeni także są Żydzi na Węgrzech i w Polsce z uwagi na brak praworządności i skrajnie nacjonalistyczne rządy. Prawdopodobnie z tego względu Polacy pochodzenia żydowskiego preferują pracę w gmachach dobrze strzeżonych typu ministerstwa czy banki.

Sytuacja musi być poważna, bo sam Kongres USA wydał uchwałę zwalczającą europejski antysemityzm (Combating European Anti-Semitism Act), która zobowiązuje do składania corocznych sprawozdań o incydentach antysemickich i bezpieczeństwie europejskich wspólnot żydowskich.

Zatroskane sytuacją w Polsce kraje sąsiednie (i te dalej położone) nie żałują pieniędzy swych podatników na rozmaite "organizacje pożytku społecznego" usiłując pomóc w budowie polskiego społeczeństwa otwartego. Wspierane są również, choć może tylko moralnie, partie polityczne o właściwym programie i politycy wzbudzający zaufanie.

Jednym z takich polityków był niegdysiejszy wiceprzewodniczący PO - Janusz Palikot. To on popierając "spontaniczną inicjatywę na facebooku dwóch studentów" zorganizował "Dzień bez Smoleńska" *(„ludzie mają dość żałoby, obrzucania się epitetami”).* Rzecznikowi SLD Tomaszowi Kalicie pomysł wydawał się znakomity: *"Poszedłbym jeszcze dalej i zaproponował <Dzień bez Jarosława Kaczyńskiego>. Bo to, co wyrabia ten człowiek o paranoidalnej osobowości przerasta ludzkie pojęcie. Na pewno chętnie przyłączymy się do akcji".*

Na ulice miast wyszło setki aktywistów w pomarańczowych koszulkach. Szybko zebrano 100 tys. podpisów, aby 3 lutego 2011 był "Dniem bez Smoleńska". Powodzenie akcji przekonało inwestorów i już w kwietniu powstała partia, która odniosła ogromny sukces rynkowy stając się trzecią siłą polityczną z 10 procentowym poparciem. Rządzącej Platformie, skrępowanej "chadecką kotwicą", na rękę było powstanie "lewej nogi" i obecność w sejmie czterdziestu nowych "szabelek".

Radykalne zmiany poglądów wśród polityków i dziennikarzy są częste i może wynikają z doświadczenia życiowego, czy dojrzewania, choć tłumaczenie spiskowe też ma sens (po wstępnym uwiarygodnieniu, osobnik zostaje odpalony i przystępuje do działalności właściwej). Szczególnie spektakularna była przemiana Palikota – absolwenta KUL, wydawcy konserwatywnego tygodnika Ozon, w którym krytykowano aborcję i homoseksualizm. Pewnego dnia stał się on "zoologicznym" antyklerykałem i entuzjastą "świeckiego państwa". W 2012 roku polityk z wielkim hukiem oficjalnie wystąpił z Kościoła przybijając akt apostazji do drzwi katedry. Natomiast bez zbędnego rozgłosu przeszedł na judaizm i został wprowadzony do żydowskiej loży B'nai B'rith (masoni preferują dyskrecję). Warunkiem konwersji jest konieczność obrzezania się, więc Palikot musiał być bardzo zmotywowany poświęcając tak funkcjonalny element swojego przyrodzenia.

Polityk był przewodniczącym komisji "Przyjazne państwo", która to komisja ponoć była dość przyjazna dla lobbystów. Dlatego gdy grupa ekspertów pod kierownictwem min. Rostowskiego i jego społecznej konsultantki (bardzo bliskiej znajomej red. Michnika) tworzyła dziurawe regulacje watowskie, zwolennicy spiskowej teorii dziejów dostrzegli w tym syjonistyczny "skok na kasę".

Po klęskach wyborczych w 2014 roku Ruch Palikota przestał istnieć i nie uratowało partii mianowanie jako drugiego lidera Nowackiej (nie mylić z Nowicką - podobnej proweniencji i konduity). Gdy przez roztargnienie polityk zapomniał wpisać samolotu w deklaracji podatkowej, życzliwy sąd uznał, że "Palikot jako filozof nie przywiązuje wagi do dóbr materialnych". Obecnie jednak Janusz Palikot, już teraz jako Żyd, posiada "kiepełe" (głowę do interesów) i ma widać na względzie "wartości materialne", gdyż przez 3 lata pobierał wielomilionowe sumy z budżetu "na działalność" faktycznie nieistniejącej partii.

Palikot 2.0

Ekstremalnie postępowy elektorat nie był zbyt długo osierocony, bo niemal natychmiast pojawił się "Rumun Tuska" - Ryszard Petru. Scenariusz został dokładnie powtórzony – huczna konwencja z udziałem wielotysięcznych tłumów, entuzjastyczne artykuły w prasie krajowej i zagranicznej o "charyzmatycznym ekonomiście", sondaże witające "trzecią siłę polityczną" i sukces wyborczy. Platforma Obywatelska, której pewnych rzeczy robić nie wypada z uwagi na "chadecką kotwicę", z radością powitała swoją kolejną "lewą nogę" w postaci 28 wojowniczych "szabelek" w sejmie.

Gdy w lipcu 2015 roku do Warszawy przyjechała Victoria Nuland - szefowa Biura ds. Europy i Eurazji w amerykańskim Departamencie Stanu, (wg. Wikipedii "urodzona w znanej rodzinie żydowskich prawników") - spotkała się tylko z przywódcą Nowoczesnej. Musiała coś obiecać panu Ryśkowi, bo ten wkrótce oświadczył, że "będzie nastepnym premierem tego kraju". Ale jak mieć dystans do siebie, kiedy zobaczy się sondaże, z których wynika, że politykiem, któremu najbardziej ufają Polacy jest… Petru („Duda trzeci, Szydło szósta”) ? Wydaje się, że perspektywiczni mężowie stanu powinni jednak być przeszkoleni w zakresie polskich kodów kulturowych. Kandydat na przywódcę musi wiedzieć, kiedy Polacy dzielą się jajkiem, a kiedy opłatkiem, że królów jest trzech, że na

Ciąg dalszy na stronie 4

Postęp zewnętrznie wspomagany

(ciąg dalszy ze strony 3)

wigilię nie je się pasztetu itp.

Przywódcy lewicowo – liberalni nie wiedzą, że katolicyzm jest istotnym składnikiem polskiej świadomości narodowej, że Kościół stanowi o ciągłości naszej wspólnoty narodowej, że pomógł przetrwać rozbicie dzielnicowe, rozbiory, okupacje i komunistyczne zniewolenie. Gdy wymordowano nam 70 % elit, to własnie księża stali się zastępczą "szlachtą". Ale o tym politycy w rodzaju Biedronia, czy Nowackiej, nie wiedzą, bo nie wynieśli tego z domu, nie usłyszeli na lekcjach historii i nie przeczytali w Wyborczej. Dlatego łatwo im mówić o "świeckim państwie" i żądać "rozdziału Kościoła od państwa", równocześnie nie widząc niestosowności w paleniu świec chanukowych w urzędach. Gdyby znali treść modłów podczas rytuału – dalekich od tolerancji i eukumenizmu, proszących Boga o zatracenie niewiernych "hamanów" – może mniej chętnie zakładali by jarmułki.

Palikot 3.0

Ponieważ dokonania Petru okazały się rozczarowujące, nie czekając na jego ostateczny upadek, zaczęto lansować następcę (postępowy elektorat nie powinien być zbyt długo osierocony).W prasie niemieckiej już od 2016 roku ukazywały się reportaże o błyskotliwym samorządowcu ze "starego miast Stolp", gdzie przyjeżdżają młodzi ludzie z całej Polski, aby zawrzeć ślub przed obliczem charyzmatycznego mera. Robert Biedroń – trwale wyposażony w czarujący uśmiech (nomen omen "gay" po angielsku znaczy "wesołek") został politykiem głównie ze względu na swoją nieheteronormatywną orientację seksualną (co kiedyś uchodziło za przypadłość, dziś jest zaletą). I znów scenariusz został dokładnie powtórzony – wiwatujące tłumy na konwencji, entuzjazm mediów, sondaże zapowiadające narodziny "trzeciej siły politycznej" itp. Trudno zrozumieć dlaczego osobom homoseksualnym (takim jak Biedroń, czy przywódczyni Strajku Kobiet) - tak bardzo osobiście zależy na "aborcji na życzenie dostępnej dla każdego".

"Wszystkie środki, które służą ograniczeniom rozrodczości, powinny być tolerowane albo popierane. Spędzenie płodu musi być na pozostałym obszarze Polski niekaralne. Środki służące do spędzania płodu i środki zapobiegawcze mogą być w każdej formie publicznie oferowane, przy czym nie może to pociągać za sobą jakichkolwiek policyjnych konsekwencji. Homoseksualizm należy uznać za niekaralny"

Nie jest to fragment z programu partii Wiosna, tylko rozporządzenie niemieckich władz okupacyjnych z 1940 roku. Dalej też jest ciekawie:

"Na roboty do Rzeszy należy wysyłać w pierwszym rzędzie Polaków żonatych. Przez to bowiem rozrywa się rodziny, co spowoduje, przy dłuższym tam zatrudnieniu, wydatne zmniejszenie liczby urodzeń. Na skutek zarządzeń, godzących w rodzinę i jej sytuację gospodarczą, zawierano by małżeństwa dopiero bardzo późno, a i potem Polacy zmuszeni byliby świadomie ograniczyć liczbę potomstwa. (...)
Natomiast Żydzi otrzymaliby nieco więcej wolności, przede wszystkim w zakresie kulturalnym i gospodarczym, tak że niektóre decyzje w sprawie zarządzeń administracyjnych i gospodarczych następowałyby przy współudziale żydowskiej ludności. Pod tym względem polityki wewnętrznej rozwiązane to oznaczałoby jeszcze silniejsze gospodarcze skrępowanie Polaków przez Żydów"

Wylęgarnia talentów politycznych

Zacofanie najdłużej utrzymuje się na terenach trudno dostępnych, takich jak błota Polesia, czy krzaki Podkarpacia, natomiast postęp dociera przez miasta. Zwłaszcza takie, w którym są ogromne konsulaty Niemiec – np. Gdańsk, czy Wrocław, gdzie w konsulacie pracuje ponoć 800 osób.

W Gdańsku władza centralna obecna jest jedynie symbolicznie – można powiedzieć, że siedzi w piątym rzędzie, jak prezydent i premier na pamiętnym pogrzebie. Na pytanie, kto rządzi, Grzegorz Braun odpowiada: mafie, loże i służby. Mało kto wie, że Gdańsk obok Brukseli jest głównym centrum masonerii w Europie – są tu obecne loże wszystkich obediencji. Do masonów nie można się tak po prostu zapisać – trzeba zostać wprowadzonym. Nawiasem mówiąc procedury są podobne do tych, które obowiązywały przy wstąpieniu do partii komunistycznej, a więc innej organizacji hierarchiczno – mafijnej.

Parę szczegółów ze strony internetowej wolnomularstwa:

"Procedura wstępowania do wolnomularstwa jest długa i dość skomplikowana. Po wyrażeniu zgody i rozmowach kwalifikacyjnych profan, czyli kandydat do wolnomularstwa, musi poddać się ocenie aktywnych masonów, którzy według określonej procedury wyrażają swoją opinię na temat danej osoby – czy spełnia formalne, a także intelektualne kryteria i czy będą mieć do niej zaufanie. Dopiero potem odbywa się ceremonia inicjacji i zapoznanie z braćmi. Pojawiają się wtedy nie tylko przywileje, ale i obowiązki. Należy do nich m.in. ***zachowanie dyskrecji i wzajemne wspieranie w potrzebie".***

Większość z nas nie ma szans na członkostwo, bo trzeba być "osobą o trwałych przekonaniach liberalnych, osobą tolerancyjną, życzliwie nastawioną do świata i otoczenia". Z tego względu (a także na "intelektualne kryteria") nam, prostym Polakom, pozostaje raczej Klub Gazety Polskiej.

Wyjątkowość Gdańska wynika z faktu, że nastąpiła tu tzw. wstępna akumulacja kapitału, który napływał w latach 80 jako pomoc dla podziemnej Solidarności. Pomoc ta była nieszczęściem związku, bo SB opanowała kanały łączności z Zachodem i śledziła obieg pieniędzy. Pieniądze te posłużyły do korumpowania i szantażowania działaczy, którzy stawali się w końcu tzw. "konstruktywną opozycją" z perspektywą pięknej kariery w "wolnej Polsce". Można sobie tylko wyobrazić, że posiadanie "swojego" ministra (czy decyzyjnego wiceministra) dla funkcjonariusza, to złota żyła. Nie trzeba było nikogo werbować, co zostawia

Ciąg dalszy na stronie 5

Postęp zewnętrznie wspomagany

(ciąg dalszy ze strony 4)

papierowy ślad. Wystarczyła tylko przyjaźń (nawet szorstka) między funkcjonariuszem, a usidlonym solidarnościowcem. I takie jest prawdopodobnie źródło bardzo licznych "talentów politycznych" pochodzących z Gdańska. Jaruzelski wiedział co mówi wspominając o "aureolach", które mogą pospadać.

Myślę, że właśnie z tego względu rozmowy między SB, a opozycją zaczęły się na Wybrzeżu bardzo wcześnie – na 6 lat przed Magdalenką. Wiadomo o całonocnym spotkaniu w hotelu Heweliusz z Ruchem Młodej Polski w marcu 1983 roku. Więcej szczegółów zawiera audycja "Pod prąd" J. Zalewskiego:

"Mieczysław Wachowski zaproponował rozmowy z władzą Darkowi Kobzdejowi w kwietniu 84 roku Darek odmówił, wiem, że na takie rozmowy chodzili Bogdan Lis i Jacek Merkel. Chodzili za zgodą i wiedzą Lecha Wałęsy, który to potwierdził" (relacja Zenona Kwoki)
Przechwytując kanały łączności, komunistyczne służby zastosowały dokładnie taką samą metodę jak przy likwidacji WiN w latach czterdziestych. Ale SB nie musiała niczego przechwytywać , bo sama utworzyła "Biuro Solidarności" w Brukseli pod kierownictwem Jerzego Milewskiego (TW "Franciszek") – późniejszego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego (!) za prezydentury Wałęsy i Kwaśniewskiego. Do brukselskiego biura wpływały wielkie pieniądze na "pomoc dla Solidarności" od różnych zachodnich central związkowych, a także od Polonii i od dobrych ludzi na Zachodzie. Pieniądze te woził do Gdańska Zdzisław Pietkun (TW "Irmina") – członek Ruchu Młodej Polski i przekazywał "Bankierowi" – Jackowi Merklowi (zbieżność nazwisk z Angelą prawdopodobnie przypadkowa). Ciekawy szczegół – gdy czerwcu 1992 roku Antoni Macierewicz przekazał w zalakowanej kopercie Donaldowi Tuskowi wykaz agentów w klubie KDL, to reakcją Tuska był telefon do Merkla aby natychmiast przyjechał. A więc była to reakcja typu "biją naszych, potrzebna pomoc". Dziś wiemy, że Tusk nie jest człowiekiem gorszącym się donosicielstwem. W latach 90 wielokrotnie stawiano sprawę rozliczeń z "podziemnych pieniędzy", ale zawsze odpowiedzią Borusewicza i ówczesnych władz związku było twierdzenie o niemożliwości prowadzenia dokumentacji w warunkach konspiracyjnych i zapewnienia, że pieniądze wydane były na "cele statutowe". Wiem z pierwszej ręki, że do nieodległego regionu "Pobrzeże" w Koszalinie i regionu szczecińskiego, nie dotarł nawet złamany dolar.

Ewa Kubasiewicz nakreśliła smętny obraz gdańskiego "podziemia":

"Borusewicz tak kierował tym podziemiem, że jak ja wyszłam z więzienia, to był maj 83 roku, prasa wybrzeżowa nie istniała. Dlatego, że nie było sprzętu, nie było pieniędzy, nie było papieru, nie było pomieszczeń, nie było niczego. A sprzęt był chowany po piwnicach. Andrzej Gwiazda otrzymał informację od ludzi z Norwegii, że do Gdańska przyszło 70 fotokopiarek, których nikt na oczy nigdy nie zobaczył. On rozbił moim zdaniem całe gdańskie podziemie, stworzył podziały między ludźmi"

Temat "podziemnych" pieniędzy do bezpiecznych nie należy – członek zarządu regionu Samsonowicz został "samobójcą" próbując dociec co się dzieje z konspiracyjną kasą.

"Śmierć Jana Samsonowicza – dochodził rozliczeń , a pieniądze szły niemałe, bo były to miliony dolarów. Aleksander Hall, który cały czas twierdził, że to jest samobójstwo razem z Bogdanem Borusewiczem, Bogdanem Lisem i Marianem Świtkiem byli najwyższą władzą w regionie i rozpatrywali śmierć Samsonowicza i ją utajnili - potwierdzili wersję esbecką. Ja uważam, że Borusewicz ukrywa zbrodnię. Mam nadzieję, że taka osoba w państwie jak marszałek senatu zechce w końcu wyjaśnić tę kwestię" (Zenon Kwoka)

W latach 80 średnia pensja stanowiła równowartość 20 dolarów. Napływające sumy trafiały prawdopodobnie do kilkudziesięciu osób. Z czasem wokół "jądra" pojawił się wianuszek zaprzyjaźnionych biznesów i w ten sposób powstał "układ gdański". Prawdopodobnie te środowiska spotykają się na hucznie urządzanych co roku imieninach noblisty.
To w Gdańsku otwarto Muzeum II Wojny Światowej z ekspozycją ukazującą wydarzenia z "perspektywy europejskiej" ("obiektywnej"), z której wynika, że Niemcy były największą ofiarą wojny.

Tylko w Gdańsku możliwy był pogrzeb gangstera "Nikosia" z udziałem biskupa. Tylko w Gdańsku można było złożyć w prestiżowej świątyni prochy człowieka, który był nawet dla Platformy takim obciążeniem wizerunkowym, że zdecydowano się wystawić innego kandydata.

Sama uroczystość (z udziałem mułły i rabina) zgromadziła tylu wrogich Kościołowi grzeszników - żałobników, że świątynia mogła ulec desakralizacji. Czy nie należało by powtórnie konsekrować budynku ?

Trudno zrozumieć decyzję arcybiskupa Głodzia. Sam hierarcha od lat podlega żarliwym atakom Gazety Wyborczej, co by wskazywało, że jest przyzwoitym człowiekiem, jednak eminencja jest wysoko notowany w IPN – gorliwie ewangelizował zarówno funkcjonariuszy SB, jak i "wojskówki". Niektórzy mają też za złe biskupowi znanemu z mocnej głowy, że rozpił prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Oleksego (Cz. Kiszczak*:"mieliśmy świetne stosunki z Kościołem").* Ponosimy konsekwencje braku lustracji w Kościele, a temat ten jest taktownie przemilczany w mediach wszystkich nurtów.

Na pamiętnej uroczystości żałobnej dziwaczną homilię wygłosił dominikanin o. Wiszniewski. Są ludzie, którzy znają zakonnika z lat 80-tych, gdy pracował w duszpasterstwie akademickim we Wrocławiu, później działał w analogicznej placówce w Gdańsku. Niewątpliwie był wtedy pasterzem z pokolenia JP II. Niestety po 9 letnim pobycie w Petersburgu wrócił odmieniony (podmieniony ?) – zaczął pisywać w agorowym Tygodniku Powszechnym i podczytywać Wyborczą. Znajomy dominikanin z Poznania twierdzi, że "dominikanie zostali przejęci". Czy o. Wiśniewski został przejęty ?

Dokończenie na stronie 6

Postęp zewnętrznie wspomagany

(dokończenie)

Szokujące wydarzenie gdańskie nasuwa wiele wątpliwości, ale czy mają one szansę na wyjaśnienie, jeśli śledztwem zajmują się ludzie, którzy mogą być częścią układu ? Dlaczego zamiast natychmiast zawieźć rannego do pobliskiego szpitala, przez 20 minut reanimowano go za parawanem ? Co robił tam jakiś ambulans z ratownikami ubranymi w białe (przeciwchemiczne ?) kombinezony ? Czy podczas trwającego sekundę kontaktu zabójcy z ofiarą możliwe było zadanie 3 ciosów ? Dlaczego pozwolono zabójcy na wygłoszenie manifestu zamiast wyłączyć mu mikrofon ?

Na te i wiele innych pytań powinna znaleźć odpowiedź prokuratura (niestety gdańska).

Amerykańskie środowiska żydowskie oznajmiły, że był to akt antysemityzmu, bo prezydent Adamowicz "był przyjacielem Żydów". Ciąg jest logiczny – faszyści najpierw świętują urodziny Hitlera, a teraz już mordują. Równocześnie pogrążona w żałobie wdowa natychmiast rozpoczyna międzynarodową działalność polityczną, a w internecie krąży film na którym sieroty dyskretnie chichoczą na uroczystości pogrzebowej. Jako człowiek długo pracujący w teatrach mam wyczucie teatralności pewnych sytuacji. Oglądając relację z feralnego wieczoru nie mogłem oprzeć się wrażeniu jakiejś inscenizacji – realizacji precyzyjnie zaplanowanego scenariusza.

Rzymska zasada "*qui prodest*" mówi, że czynu dokonał ten, kto zyskał. Wiemy kto zyskał i wiemy, że wydarzenie to było potężnym ciosem w rządzącą ekipę i Polaków.

Jan Martini

Nowa Szkoła zakłamywania historii i opluwania Polski

W Paryżu odbyła się ostatnio konferencja pod tytułem „Nowa polska szkoła historii i holokaustu". To, że spotkanie odbyło się w Paryżu, że uczestniczyły w niej takie francuskie instytucje jak Fundacja Pamięci Shoah, École des hautes études en sciences sociales (EHESS), Centre national de la recherche scientifique (CNRS), uniwersytet w Strasburgu, a obok tego także polskie instytucje – Centrum Badań Holocaustu PAN i stacja PAN w Paryżu nikogo nie dziwi, gdyż nikt nie może więcej powiedzieć o holokauście i tych, którzy z nim współdziałali, jak właśnie Francuzi, którzy na swoim koncie mają dostarczanie Żydów francuskich na miejsce kaźni, a obecnie nie kryją swego antysemityzmu, mając ten komfort, że pewne koła żydowskie wolą go tam nie dostrzegać, ale widzą go w Polsce, gdzie go nie ma.

W czasie tego spotkania bulwersujące wystąpienie miał wygłosił też prof. Jacek Leociak. Dalej cytuję za Internetem: *„Oglądając wideo z „wykładu" prof. Leociaka można przecierać oczy ze zdumienia, a bynajmniej nie chodzi tylko o skandaliczną treść. Profesor wręcz krzyczał, wymachiwał nerwowo rękami. Nie przypominało to raczej normalnego wykładu wygłaszanego przez naukowca. Leociak starał się dowodzić, że Polacy są odpowiedzialni za Żydów i teraz Polski rząd próbuje wybielać Polaków w tej sprawie. Wcześniej jednak trzeba by zniszczyć historyczne relacje, świadectwa i dokumenty deponowane w archiwach i zastąpić je podróbkami. Trzeba wmówić żyjącym jeszcze ofiarom i świadkom, którzy nie wiedzieli tego, co widzieli. Trzeba wykopać szczątki żydowskich ofiar z grobów rozsianych po Polsce i włożyć tam kamienie! Tego oczywiście zrobić się nie da, no więc pozostają tylko zaklęcia, mistyfikacje. Budowanie alternatywnej wizji historii zagłady, w której miliony Polaków masowo ratują Żydów narażając swoje życie i ginąc, a Żydzi mieszkają sobie jak u Pana Boga za piecem w swoich autonomicznych prowincjach, czyli gettach, podarowanych im przez Niemców. By w końcu palić swoich braci Żydów. Takie plugawe, antysemickie dowcipy można w Polsce usłyszeć w telewizji państwowej !*

Po słowach Leociaka niestety na sali rozległy się gromkie brawa. To wprost niebywałe, że osoby będące Polakami mogą w tak obrzydliwy sposób atakować własny naród."

Nie znalazł się oczywiście nikt, kto by mu powiedział, że plugawe było właśnie to, co on powiedział.

Prof. Jacek Leociak, jest pracownikiem Instytutu Badań Literackich PAN oraz Centrum Badań nad Zagładą Żydów. Nasuwa się proste pytanie: jeśli rząd polski płaci mu za jego pracę, to co może go wstrzymać od wygadywania takich bredni? Rozdzieranie szat jest tu obłudne i ja osobiście uważam, że działając na etacie płaconym z polskiego budżetu ma ten profesor zarazem zielone światło dla wszelkich płodów swego umysłu, a że one dalekie są od prawdy, to już stanowi przedmiot innych badań, mianowicie, w czyim interesie on działa.

Kolejny mówca tego sławetnego spotkania – Jan Tomasz Gross – nie pozwolił się zdystansować przez swego warszawskiego kolegę i ponoć obwieścił w ramach owej „Nowej szkoły", że *Polacy zabili na wsiach więcej Żydów niż Niemcy w obozach zagłady*. Nie warto nawet pytać skąd on to wie, bo trzeba by zapytać skąd on w ogóle czerpie swą wiedzę, nieprzytomnie i z każdej okazji napadając na Polskę. W końcu jednak niech pisze. Przywołując piękne polskie porzekadło: „wolno psu na księżyc szczekać" załatwiamy sprawę najprościej.

W tym wszystkim nie dziwi to, co on pisze, ale atencja, jaką darzą go różne środowiska w Polsce, nie wyłączając szanujących się, jak można przypuszczać, uniwersytetów. Okazuje się, że można być naukowcem byle jakim albo żadnym, a wystarczy, że naszczekuje się na Polskę i znajdzie on w tejże Polsce wielbicieli. Dziwne !

Na szczęście ma ta Polska jeszcze ludzi, którzy potrafią nazwać rzeczy po imieniu. Oto do pani Mosbacher, ambasadorki USA w Warszawie napisało dwóch panów list otwarty. Jeden z nich to Piotr Ł. Andrzejewski, adwokat, polityk, od 2011 członek Trybunału Stanu, drugi, dr Adam Sandauer, postać znana i posiadająca

Ciąg dalszy na stronie 13

Uśmiechnij się...

Babcie rozmawiają o swoich wnukach:
- Mój będzie ogrodnikiem, bo cały dzień siedzi w ogródku i grzebie w ziemi.
- Mój będzie lekarzem, bo cały dzień bandażuje lalki.
- A mój będzie pilotem, bo cały dzień macza szmatę w benzynie, wącha ją i mówi - Babciu, ale odlot...

***

W nocy żona budzi męża:
- Słyszysz ? Ktoś się do nas włamuje !
- To co mam zrobić ?
- Idź obudź psa !

***

Wezwał gospodarz weterynarza do chorej krowy.
Gdy ten przyjechał, kazał chłopu patrzeć pod ogon, sam zaś zagląda do pyska:
- Czy Pan mnie widzi ?
- Nie.
- To pewnie będzie skręt kiszek.

***

Rozmawia dwóch alkoholików:
- Ciekawe dlaczego dali mi ksywkę Dżin ? Pewnie dlatego, że wszystko mogę ?
- Nie stary. Po prostu gdy tylko ktoś odkręci butelkę, Ty od razu się pojawiasz.

***

Wieczór, rozmowa koleżanek przez telefon:
- Już nie mogę wyrobić z moim starym, jeszcze siedzi w barze...
- Powinien brać przykład z mojego. Jego już dawno do domu przynieśli.

***

Przychodzi kobieta do apteki:
- Macie jakiś naprawdę skuteczny środek na odchudzanie ?
- Tak. Plastry.
- A gdzie się je przykleja ?
- Na usta.

***

W aptece rozlega się przeraźliwy wybuch. Z zaplecza wychodzi aptekarz w poszarpanej koszuli, z twarzą usmarowaną sadzą.
- Proszę pana - mówi do stojącego za ladą klienta. Niech pan zaniesie tę receptę z powrotem lekarzowi i powie mu, aby napisał ją na maszynie.

***

Natchniona turystka do bacy:
- Wy to jesteście szczęśliwi. Widujecie zaślubiny górskich potoków z obłoczkami, widujecie, jak zachodzące słońce wypija czerń całego dnia, jak blady księżyc topi się w bezdennych mgłach...
- Wszystko to widywałem, panieneczko, ale teraz już nie pije.

***

Robotnik krzyczy do majstra:
- Majster, Edek spadł z rusztowania !
- To mu wyjmijcie ręce z kieszeni... Będzie wypadek przy pracy.

***

Przychodzi budowlaniec do majstra:
- Panie majstrze łopata mi się złamała !
- To się oprzyj o betoniarkę !

***

Głos dziewczynki z podwórka w kierunku otwartego okna:
- Ałłłaaa! Mamo ! Jasiu mi wsadził patyk do oka !
Głos ojca sprzed telewizora:
- Mama wyszła ! A Jasiowi powiedz, że jak zrobi to po raz drugi, to już na niego więcej nie spojrzysz !

***

Małżeństwo na cmentarzu chce kupić miejsce na pochówek. Grabarz pokazuje im całkiem spory skrawek ziemi. Starszy pan patrzy i pyta grabarza:
- Nie sądzi pan, że ta działka, to trochę dla nas za duża ?
Grabarz na to:
- A skąd ! Tu szanowny Pan, obok szanowna Pani a dookoła dziećmi się obrzuci...

***

- Mamo, spełniliśmy dziś we trzech dobry uczynek. Przeprowadziliśmy staruszkę przez jezdnię.
- To bardzo dobrze, ale dlaczego we trzech ?
- Bo stawiała opór.

***

Dwóch chłopców rozmawia w przedszkolu:
- Mój tata pływa w marynarce - chwali się pierwszy.
- A mój w kąpielówkach - odpowiada drugi.

***

Położna wychodzi do oczekującego ojca z trójką noworodków na rękach:
- Nie przeraził się pan, że tyle ich ?
- Nie.
- No to niech pan te trzyma, ja lecę po resztę.

***

Przesłuchanie policyjne na Grenlandii. W pewnym momencie pytają Eskimosa:
- Co Pan robił w nocy z 20 października na 15 marca ?

***

Eskimos ciągnie na sankach lodówkę. Widzi go drugi i pyta się:
- Po co Ci ta lodówka, jest minus 20 stopni ?
- A niech się dzieciaki trochę ogrzeją.

***

Przychodzi baba do fryzjera z trzema włosami na głowie i mówi:
- Proszę mi upleść warkocz.
- Nie mogę, bo właśnie wypadł pani włos.
- To proszę mi zrobić kucyka.
- Nie mogę, bo właśnie drugi włos pani wypadł.
- Trudno, pójdę w rozpuszczonych włosach.

***

Fryzjer pyta klienta:
- Pan już chyba u nas był ?
- Nie, ucho straciłem na wojnie.

***

Przychodzi facet do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, tak mnie strasznie wątroba boli !
Na to lekarz:
- A pije Pan ?
- Piję, ale nie pomaga !

***

- Dlaczego Mojżesz przeprowadził Żydów przez Morze Czerwone ?
- Bo wstydził się przez miasto.

***

Dziewczyna do chłopaka podczas walentynkowego spaceru:
- Ach, jaki piękny wieczór, aż się chce odetchnąć pełną piersią !
- No, to już trudno, oddychaj tym co masz...

Perwersje wujka Adolfa

ADOLF HITLER

(1889 – 1945)

GELI RAUBAL

(1908 – 1931)

EVA BRAUN

(1912 – 1945)

Może niektórych to zdziwi, ale Adolf Hitler pochodził z rodziny o żydowskich korzeniach. Jego ojciec Alois, był nieślubnym synem Marii Anny Schicklgruber, późniejszej żony Georga Hiedlera. 41-letni Alois, dobrze sytuowany urzędnik celny, zmienił nazwisko na Hitler, zbliżone do nazwiska jego ojczyma, co – jak sądził – pomoże mu w karierze. Ożeniwszy się po raz trzeci z panną Klarą Polzl, Alois spłodził z nią sześcioro dzieci. Czworo zmarło wcześnie, uchowała się tylko dwójka: Paula i – niestety – Adolf. Przyszedł na świat 20 kwietnia 1889 roku w austriackim miasteczku Braunau nad rzeką Inn.

*

Adolf ukończył klasztorną szkołę podstawową w Lambach, a następnie szkołę średnią w Steyer. Wcześnie stracił rodziców, ojciec zmarł w 1903 roku, matka, z którą był szczególnie związany, w 1907 na raka piersi. Młody Hitler wykazywał duże zdolności plastyczne i zamierzał swoje życie poświęcić sztuce. To, że stało się inaczej zawdzięczamy wysokiemu poziomowi Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu i dwukrotnemu oblaniu przez Adolfa egzaminów wstępnych. Zawiedziony przeniósł się w 1912 roku do Monachium, gdzie biedował utrzymując się z dorywczych prac i sprzedaży malowanych przez siebie akwarel oraz widokówek. Po wybuchu I wojny zgłosił się ochotniczo do Bawarskiego Pułku Piechoty i spędził cztery lata na linii frontu. Zyskał opinię walecznego i dobrego żołnierza, został nawet odznaczony Krzyżem Żelaznym I i II klasy, dwukrotnie był ranny.

Powróciwszy z wojny w stopniu kaprala, podjął pracę jako agent wywiadu Reichswehry. W tym właśnie charakterze znalazł się we wrześniu 1919 roku na zebraniu maleńkiej partii Deutsche Arbeiterpartei, odbywającym się w salce piwiarni „Sterneckerbrau" w Monachium, co dla późniejszej historii świata miało skutki gorzej niż tragiczne. Program partii był pomieszaniem socjalizmu, nacjonalizmu i antysemityzmu, co Hitlerowi bardzo odpowiadało. Kilka dni później został przyjęty do wspomnianej organizacji, jako jej siódmy oficjalny członek. W 1921 roku przekształcił tę niewielką partyjkę w Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP), uzyskując jednocześnie tytuł wodza (Führera). W piwiarni „Hofbraunhaus" w Monachium przedstawił 25–punktowy program, który przewidywał między innymi zerwanie traktatu wersalskiego, stworzenie armii narodowej, wydalenie cudzoziemców i opiekę socjalną państwa. Program zaczął zyskiwać coraz szersze rzesze zwolenników.

Dla postronnych obserwatorów Adolf mógłby się wydawać postacią wręcz karykaturalną. Ubierał się najczęściej w tradycyjny strój tyrolskiego górala: skórzane szorty odsłaniające krótkie, krzywe nogi, szelki i białe podkolanówki. Miał szerokie biodra, spadziste ramiona, pierś wątłą i cherlawą. Paznokcie Hitlera były wiecznie brudne, ubrania nigdy nie czyszczone, a zęby zbrązowiałe i popsute. Nie była to jednak postać rodem z taniego kabaretu, o czym już wkrótce miał się przekonać cały świat.

Rok później Adolf utworzył

Ciąg dalszy na stronie 9

Perwersje wujka Adolfa

(ciąg dalszy ze strony 8)

terrorystyczne bojówki partyjne pod nazwą Sturmabteilungen (oddziały szturmowe, S.A.) 8 listopada 1923 roku, przy ich pomocy podjął w Monachium nieudaną próbę zamachu stanu, znaną w historii jako tak zwany „pucz monachijski". Po załamaniu się puczu został skazany za zdradę stanu na pięć lat pobytu w twierdzy w Landsbergu, ale zwolniono go przedterminowo już po dziewięciu miesiącach. Wykorzystał ten krótki pobyt na napisanie *Mein Kampf*, książki w której przedstawił program niemieckiej hegemonii w Europie. Niebawem stała się ona biblią partii nazistowskiej. Z honorariów wydawniczych kupił willę w miejscowości Obersalzberg, gdzie w późniejszym czasie wybudował dom „Berghof", który stał się jego drugą oficjalną rezydencją. Po wyjściu z więzienia rozbudował terenowe oddziały NSDAP, która w lutym 1925 roku odzyskała prawo legalnego działania i w wyborach w maju 1928 roku zdobyła 12 miejsc w parlamencie. Dwa lata później poparło ją już 6 milionów wyborców, co dało 107 mandatów.

W 1929 roku, czterdziestoletni Adolf poznał 17 letnią laborantkę fotograficzną Evę Braun, cichą, niewinną dziewczynę o zgrabnych nogach, wychowaną w klasztornej szkole. Eva urodziła się 6 lutego 1912 roku w Monachium, w katolickiej rodzinie nauczyciela Friedricha „Fritza" Brauna i jego żony Franziski z domu Kronberger. Miała dwie siostry: Ilse oraz Margarete, zwaną Gretl. W dzieciństwie była podobno nieokiełznaną dziewczynką, zachowującą się jak łobuz, aby tylko przypodobać się ojcu. Uczyła się słabo, nadrabiając braki w wiedzy sprytem i rozmaitymi sztuczkami. Od ojca dostawała często lanie, a matka miała jakoby trzymać jej głowę pod wodą, próbując ją w ten sposób ujarzmić.

Jak wiele innych dziewcząt, także i ona marzyła o zostaniu wielką gwiazdą filmową, jej kontakt z celuloidową taśmą ograniczał się jednak tylko do studia fotograficznego „Foto-Hoffmann" na Schellingstrasse w Monachium, gdzie pracowała. Swój brak rozumu bawarska piękność rekompensowała ładną buzią, ponętnym ciałem i wiernopoddańczą uległością wobec wszelkich zachcianek wodza. Takie kobiety właśnie Adolf lubił: spokojne, uległe, na które łatwo było wywierać wpływ. Uwielbiała Hitlera, ale nie była z nim szczęśliwa, dwukrotnie nawet usiłowała popełnić samobójstwo. Czy powodem, bądź też jednym z powodów były zboczone instynkty późniejszego wodza III Rzeszy?

O życiu erotycznym Adolfa Hitlera krążyły i krążą do dziś najrozmaitsze fantastyczne opowieści, większość pozostaje jednak w sferze domysłów i spekulacji. Prywatność wodza otoczona była najgłębszą tajemnicą, ponieważ on sam stwarzał pozory, że nie interesują go sprawy przyziemne i że cały swój czas i siły poświęca III Rzeszy. Jak sam często powtarzał: „Jedyną kobietą, którą kocham, jest Germania". Według Waltera Schellenberga, szefa wywiadu SD: „Hitler owładnięty był siłami demonicznymi, które uniemożliwiały mu nawet normalny związek z kobietą. Ekstaza władzy w jej rozmaitych formach zupełnie mu wystarczała. W czasie swoich przemówień wprowadzał się w stan egoistycznego samopobudzenia, w wyniku którego uzyskiwał pełne zaspokojenie emocjonalne".

W latach trzydziestych obiegała Niemcy plotka, że prawdziwym powodem fanatycznego oddania się przez niego pracy była impotencja. Potwierdzała to w prywatnych relacjach żona Ministra Propagandy Magda Goebbels, próbująca swego czasu bezskutecznie go uwieść. Wiele wskazuje na to, że przez sporą część życia Adolf cierpiał na nieuleczalną wtedy kiłę. Podejrzewany był również o wiele rozmaitych dewiacji seksualnych, od homoseksualizmu począwszy, a na koprofilii i sadomasochizmie skończywszy. Podobno nad wyraz uwielbiał tak zwany „złoty deszczyk", czyli oddawanie moczu na jego głowę. Faktem jest, że wiele jego kochanek popełniło potem samobójstwo, lub zginęło w tajemniczych okolicznościach. Najprawdopodobniej zostały zamordowane przez agentów gestapo, dbającego o odpowiednią reputację przywódcy i starającego się zniszczyć dowody świadczące o jego zboczonym instynkcie płciowym. Taki los spotkał między innymi niemiecką gwiazdę filmową Renate Müller, niejaką Susanne Liptauer oraz Angielkę Unity Mitford – wysoką, jasnowłosą i niebieskooką kobietę, reprezentującą typ urody lansowany przez nazistów.

Renate Müller zostawiła po sobie relację pewnego „upojnego" wieczoru, spędzonego sam na sam z führerem. Wieczór ten rozpoczął się od plastycznej opowieści o tym, jak gestapowscy oprawcy wyciągają zeznania ze swych ofiar. Choć czuła do tego odrazę, Renate pogodziła się z myślą, że będzie musiała pójść z ówczesnym kanclerzem rzeszy do łóżka. Kiedy jednak znaleźli się w sypialni, Hitler ku jej wielkiemu zdumieniu rzucił się na podłogę i zaczął błagać, by go biła i kopała:

- Jestem plugawy – krzyczał – Jestem nieczysty. Bij mnie! Bij mnie!

Była przerażona takim zachowaniem, nigdy wcześniej z czymś podobnym się nie spotkała. Błagała go, by wstał, ale on po prostu leżał jęcząc i płacząc. W końcu musiała uczynić zadość jego życzeniom. Im mocniej jednak kopała, tym większe było podniecenie partnera.

- To jeszcze wcale nie było najgorsze – wyznała później w rozmowie z reżyserem Alfredem Zeislerem. – Było jeszcze coś, coś niemożliwego do opisania, coś, o czym nawet nie umiem opowiedzieć.

Wkrótce znaleziono ją martwą pod oknem jej mieszkania. Czy wyskoczyła sama, czy ktoś jej w tym pomógł – nie udało się ustalić.

Czego doświadczyły podczas intymnych spotkań z czarującym Adolfem Suzi Liptauer i Unity Mitford - również nie wiadomo. Pierwsza, po jednym z nocnych rendez vous z Adolfem po prostu się

Ciąg dalszy na stronie 10

Perwersje wujka Adolfa

(ciąg dalszy ze strony 9)

powiesiła, druga strzeliła do siebie z pistoletu i z kulą w czaszce żyła jeszcze przez dziewięć lat, prowadząc jedynie biologiczną egzystencję.

Bez wątpienia samobójstwo popełniła natomiast w 1931 roku 21–letnia Angela Raubal (ur. 4 czerwca 1908 r.), córka przyrodniej siostry wodza, którą Hitler właściwie więził w swych apartamentach przy Prinzregentenplatz w Monachium.

- Mój wujek jest potworem – uskarżała się przyjaciołom – Nigdy nie uwierzylibyście, gdybym powiedziała, do czego mnie zmusza.

Gela zamieszkała u niego w 1928 roku i właściwie od tego czasu Hitler zaczął ją prześladować swoją zboczoną miłością. Któregoś dnia zwierzyła się przyjacielowi, że wujek każe jej pozować do pornograficznych aktów i zmusza do perwersyjnych praktyk seksualnych, które napawają ją obrzydzeniem. Nie pozwolił jej wychodzić z mieszkania, urządzał karczemne awantury i uciekał się do rękoczynów. Jednakże, mimo szkiców i akwarel nagiej Geli, sygnowanych nazwiskiem Hitlera, nie istnieją żadne dowody na istnienie związku seksualnego między wujem i siostrzenicą. Przebywając z nim w jego domu w Monachium, dostała osobny, narożny pokój, w którym Adolf nigdy nie nocował. Jednocześnie Gela awansowała do roli nieodłącznej towarzyszki życia Hitlera – bywała z nim na partyjnych obiadach i kolacjach, na wszystkich przedstawieniach w operze i teatrze. Kochała życie i uchodziła za piękność. Mężczyźni dosłownie tracili głowy dla tej atrakcyjnej, młodej dziewczyny, która ze swoimi ciemnymi włosami absolutnie nie odpowiadała lansowanemu typowi aryjskiej kobiety. „Szef jest tutaj ze swoją piękną siostrzenicą, w której człowiek mógłby się natychmiast zakochać" – zanotował w swoim dzienniku znany kobieciarz Joseph Goebbels.

Osobliwy stosunek Adolfa i Angeli nie mógł pozostać w ukryciu, rodząc wiele plotek i kontrowersji. Gela żyła pod troskliwą opieką wuja, ale nie miała okazji do zawierania znajomości z mężczyznami, Hitler zaś, rozpieszczając ją, jednocześnie trzymał z dala od rówieśników. Nawet na bale chodziła w towarzystwie jego starych towarzyszy partyjnych. Czasem wolno jej było pojechać do Wiednia, gdzie mieszkała jej matka i przyjaciółki, i gdzie mogła się wreszcie wyrwać spod kurateli wuja. Jak głoszą niepotwierdzone informacje, być może tam poznała kogoś, z kim chciała swoje życie związać naprawdę...

Przerażona, a jednak niezdolna do ucieczki, przez dwa lata znosiła sadomasochistyczne perwersje wujka, aż w końcu 18 września 1931 roku uwolniła się, strzelając sobie z pistoletu Hitlera w serce. Jako przyczynę śmierci podano oficjalnie nieszczęśliwy wypadek, dziewczyna miała się postrzelić przypadkowo podczas zabawy z bronią. Jednakże obdukcja ujawniła na zwłokach ślady pobicia, złamane palce i podbródek. Sprawę zatuszował umiejętnie Franz Gürtner, bawarski minister sprawiedliwości, któremu Hitler odwdzięczył się później powierzając ministerialną tekę w rządzie Rzeszy. Angelę pochowano w najgłębszej tajemnicy na wiedeńskim Cmentarzu Centralnym.

Kulisy całej sprawy ujawniła dopiero sześć lat później przebywająca w Londynie żona przyrodniego brata wodza, Brygida. Zgodnie z jej relacją Gela była w ciąży z pewnym malarzem z Linzu, który na dodatek był jeszcze Żydem. Dowiedziawszy się o tym fakcie, Hitler miał podobno dostać ataku szału i kazał dziewczynę zamordować. Czy tak było naprawdę – niewiadomo. Jak wspomniano wcześniej, prywatne życie führera otoczone było ścisła tajemnicą, w związku z tym większość podawanych tu faktów dotyczących tego tematu stanowią jedynie plotki i domysły.

Tragiczną ironią jest to, że przygnębiony Adolf sam bliski był odebrania sobie życia i trzeba go było pilnować, aby tego nie uczynił. Wielu historyków uważa, że Hitler był silnie zakochany w Geli, a jej śmierć spowodowała jego zmianę na gorsze. Na motywach losów Geli Raubal powstał w 2005 roku film *Uncle Adolf*. Historia jej związku z führerem została również przedstawiona w filmie *Hitler: Narodziny zła* (2003) oraz w powieści Erica-Emmanuela Schmitta *Przypadek Adolfa H* [Wydawnictwo Znak, Kraków 2007].

Obok wielu innych kobiet, łączono również Hitlera ze znaną reżyserką Leni Riefenstahl, ale ta po wojnie wszystkiego się wyparła.

- Nie byłam w jego typie – oświadczyła. – Byłam zbyt silna, zbyt zdecydowana, on zaś lubił spokojne, podobne do krów kobiety, takie jak Eva Braun.

Na początku 1932 roku ich beztroskie wycieczki połączone z piknikami i wizytami w kawiarniach przerodziły się w coś więcej. Pewnej jesiennej nocy w monachijskim mieszkaniu Adolfa przy Printzregentplatz Eva została jego kochanką, tak przynajmniej twierdziła gospodyni Hitlera. Po samobójczej śmierci Angeli führer opowiedział Evie, jak bardzo wstrząsnęła nim śmierć siostrzenicy. Ta natychmiast ujrzała w tym swoją szansę. Zaczęła naśladować we wszystkim Gelę: ubierała się tak jak ona, nosiła podobną fryzurę, przejęła nawet jej ruchy.

O pożyciu intymnym wodza z Evą wiadomo, że uwielbiał gdy chodziła po domu nago. Często również fotografował i malował Evę w „stroju Ewy". Zwykle uwieczniał na kliszy bądź płótnie wielkie zbliżenia intymnych części ciała. Twierdził, że nie chce, by ktokolwiek ją rozpoznał, gdyby odbitki czy obrazy trafiły w niepowołane ręce. Pamiętniki Evy wskazują, ze dziewczyna uwielbiała Hitlera, chociaż ten lubił się nad nią znęcać. Nigdy nie wdawała się w bliższe szczegóły, stwierdzając tylko tajemniczo: „Potrzebuje mnie ze szczególnych powodów. Nie może być inaczej".

Ciąg dalszy na stronie 11

Perwersje wujka Adolfa

(ciąg dalszy ze strony 10)

„Najgorsze dla Evy w latach poprzedzających wojnę były dni, gdy Hitler wydawał w Kancelarii Rzeszy wielkie przyjęcia dla artystów, z udziałem prawie tysiąca osób – zanotował zarządca rezydencji Adolfa Berghof, Herbert Doehring. – Zapraszał osoby związane z teatrem, muzyką, filmem, malarstwem, wszystkich, którzy mieli coś wspólnego z tą branżą. Przy takich okazjach z lubością otaczał się bardzo eleganckimi, fascynującymi, niebanalnymi kobietami. Eva dosłownie eksplodowała z zazdrości".

Po raz pierwszy spróbowała odebrać sobie życie 1 listopada 1932 roku, strzelając sobie w szyję ze służbowego rewolweru jej ojca (kula o centymetr minęła tętnicę szyjną). Pomimo niebezpiecznej rany, zdołała jednak wezwać lekarza, który ocalił jej życie. Trudno powiedzieć, czy naprawdę chciała się zabić, czy tylko wysłać Hitlerowi swoisty sygnał. Adolf zobaczył ją dopiero po zwolnieniu ze szpitala. Przed tym spotkaniem (w prywatnym domu jej byłego pracodawcy, Heinricha Hoffmanna), jedna z koleżanek uszminkowała Evę (a właściwie ucharakteryzowała), malując głębokie cienie pod oczami. Chodziło o to, by wywrzeć na Hitlerze wrażenie, że stała się biedną ofiarą jego nieludzkiego postępowania. Akcja odniosła pewien skutek, rzeczywiście od tego momentu Adolf zaczął poświęcać Evie nieco więcej czasu. „Chciała się zabić z miłości do mnie – skomentował prywatnie czyn kochanki. - Muszę się nią teraz zaopiekować, to nie może się powtórzyć".

A jednak powtórzyło się. Podczas gdy Hitler coraz częściej na wiele dni ją opuszczał, zajęty rozgrywkami politycznymi, Eva czuła się coraz bardziej samotna, a jej poczucie żalu rosło z każdym dniem. Ciągle również widywała swego kochanka w otoczeniu innych, eleganckich kobiet. Na 23 urodziny zażyczyła sobie psa, jednak daleki ukochany przysłał jej zamiast zwierzaka kwiaty. „Gdybym chociaż miała pieska, to nie byłabym taka całkiem samotna – żaliła się gorzko w swym dzienniku. – Widocznie to życzenie jest zbyt wielkie... Właściwie to jestem niewdzięczna. Ale ja sobie tak bardzo wymarzyłam tego jamniczka i znów nic z tego. Może więc w następnym roku. Albo jeszcze później, wtedy to będzie lepiej pasowało do kogoś, kto stanie się starą panną".

Tydzień potem zanotowała z euforią, ze Hitler ją odwiedził i obiecał, że kupi jej własny domek. Skończyło się jednak tylko na obietnicach. Wkrótce w ich stosunkach znów zapanowała kompletna cisza. Eva nie znała powodów milczenia kochanka. Jej myśli krążyły wyłącznie wokół własnego losu. To, co führer robił w polityce, było jej zupełnie obojętne. 10 maja 1935 roku napisała w swym dzienniku (całkowicie lekceważąc zasady interpunkcji): „Jak mi życzliwie i jednocześnie bez poczucia taktu doniosła pani Hoffmann [druga żona Heinricha Hoffmanna – przyp. aut.], ma on [Hitler] teraz następczynię na moje miejsce. Nazywa się Walkiria i tak też wygląda, łącznie z nogami. Ale on lubi takie dziwadła... Gdyby jednak obserwacja pani H. była prawdziwa byłoby to z jego strony niesłychane że mi o tym nie powiedział. W końcu zna mnie dobrze i wie że nie będę mu rzucała kłód pod nogi jeśli nagle odkryję że jego serce należy do innej. Co się ze mną stanie może być mu obojętne (...) Dobry Boże pomóż mi abym mogła z nim porozmawiać jeszcze dzisiaj".

[Chodziło o wspomnianą juz wcześniej Unity Valkyrie Mitford, młodą brytyjską arystokratkę i kuzynkę żony brytyjskiego polityka Winstona Churchilla – od 1940 roku premiera]

28 maja 1935 roku Eva Braun ponownie podjęła próbę samobójstwa, tym razem zażywając całą fiolkę środków nasennych. Adolf odwiedzał ją w szpitalu, unikając za wszelką cenę skandalu, a wkrótce potem kupił jej nawet dom w Monachium-Bogenhausen, do którego wprowadziła się wraz z siostrą w 1936 roku. O wyposażenie wnętrz Hitler zadbał osobiście. Nie można było tego skromnego domku porównać ze wspaniałymi rezydencjami nazistowskiego przywódcy, ale dla Evy było to więcej niż kiedykolwiek mogła zamarzyć. Teraz wreszcie mogła czuć się bezpiecznie, gdyż jej ukochany stale się o nią starał. W późniejszym czasie Hitler przydzielił jej apartament w swojej rezydencji Berghof.

Warunki życiowe Evy znacznie się poprawiły, lecz nadal nie wolno jej było oficjalnie występować w charakterze szanowanej towarzyszki życia Hitlera. „Musiała znikać, gdy tylko inni dostojnicy państwowi, choćby minister Rzeszy, pojawiali się na horyzoncie – wspominał architekt führera Albert Speer. – Nawet jeśli Göring przebywał ze swoją żoną, Eva Braun musiała pozostać w swoim pokoju. Najwidoczniej Hitler uważał, że ma ona ograniczone talenty towarzyskie. Od czasu do czasu towarzyszyłem jej w tym wygnaniu, w jej pokoju sąsiadującym z sypialnią Hitlera. Ona była tak onieśmielona, że nie odważyła się nawet opuścić domu, by pójść na przechadzkę".

Pokojówkę Evy, Margarete Mitlstrasser drażnił okazywany jej pani przez inne osoby brak szacunku, dlatego sama starała się okazywać jej należny respekt: „Wszystkie te damy, które przybywały do Berghofu, były tytułowane »łaskawa pani« - wspominała. - A ją nazywano po prostu »panną Braun«. Więc kiedyś zapytałam ją, czy nie można by z tym czegoś zrobić. Wtedy Eva zapytała Hitlera i on się zgodził. Otrzymałam wtedy pozwolenie na używanie zwrotu »łaskawa panienko«.

Adolf wprawdzie często dawał swojej ukochanej prezenty, jednak według obserwacji Speera biżuterią, którą kazał jej kupować, nie była zbyt kosztowna: „Wobec Evy Braun Hitler nigdy nie był w pełni rozluźniony i ludzki: dystans między przywódcą narodu a prostą dziewczyną nigdy nie znikał – twierdził

Ciąg dalszy na stronie 12

Perwersje wujka Adolfa

(ciąg dalszy ze strony 11)

architekt. - Czasami zwracał się do niej poufale" »Głuptasku« (Tschapperl). Ale właśnie to bawarskie ludowe określenie znamionowało jego stosunek do niej".

Ukochaną wodza scharakteryzował Speer następująco:

„Eva Braun nie interesowała się polityką, prawie w ogóle nie starała się wywierać wpływu na Hitlera. Była wysportowana, świetnie biegała na nartach, często robiliśmy wspólne wycieczki górskie poza granicami posiadłości. Pewnego razu Hitler dał jej nawet ośmiodniowy urlop, naturalnie w czasie, gdy jego nie było na górze. Pojechała z nami na kilka dni do Zuers, gdzie nie rozpoznana tańczyła z młodymi oficerami aż do świtu. Daleko jej było do tego, by być jakąś nowoczesną Madame Pompadour".

Eva wypełniała swój wolny czas sprawami, które leżały jej na sercu: modą, sportem, muzyką jazzową i filmowaniem okolicy za pomocą małoobrazkowej kamery. Gdy führer był poza domem, pozwalała sobie od czasu do czasu na zapalenie papierosa.

Zupełnie inny obraz ostatniej kochanki Hitlera nakreśliła w napisanej przez siebie biografii niemiecka historyk Heike Gõertemaker [*Ewa Braun. Na dworze führera,* Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011].

„Uważano zawsze, że była ona głupawą blondynką, a w najlepszym razie miłą dziewczyną z sąsiedztwa, która miała nieszczęście zakochać się w potworze – twierdzi autorka. -. Moim zamiarem było jednak, by spojrzeć, co kryje się za legendą, kim była naprawdę ta kobieta, która żyła i umarła z Hitlerem. Ukazał mi się zupełnie inny obraz (...) Z upływem lat Eva Braun odgrywała coraz ważniejszą rolę w otoczeniu Hitlera. Była nietykalna i nie była pasywną, niepolityczną osobą (...) W rezydencji Berghof pomagała przedstawić Hitlera jako troskliwego przywódcę, zatem współtworzyła wizerunek fuehrera (...) Podzielała przekonania Hitlera, dawała mu psychologiczne wsparcie, utwierdzała go w urojeniach u kresu wojny i wraz z nim polowała na rzekomych zdrajców. Tym samym stała się jego wspólnikiem" - oceniła pani Gõertemaker.

Wracając od seksu z powrotem do polityki, to w warunkach ostrego kryzysu gospodarczego i poczucia upokorzenia postanowieniami traktatu wersalskiego, program NSDAP wciąż zyskiwał nowych zwolenników. Po zneutralizowaniu lewicowej opozycji w partii i uzyskaniu pomocy wielkiej finansjery, stał się Hitler charyzmatycznym przywódcą wielkich rzesz obywateli. 30 stycznia 1933 roku został przez prezydenta Paula von Hindenburga powołany na kanclerza Rzeszy, zaś po rychłej śmierci marszałka połączył w swym ręku urząd kanclerza i prezydenta. Wykorzystując zręcznie słabości niemieckiej konstytucji oraz prowokację (podpalenie Reichstagu), zniszczył niemiecką demokrację, tworząc podwaliny państwa totalitarnego.

W ciągu kilku lat Hitler zdołał dokonać tego, co wcześniej wydawało się po prostu niemożliwe. Rozkolebanych piwoszy z monachijskich piwnic przemienił w zawodowych morderców, lekarzy w katów, prawników w ludzi gwałcących prawo, urzędników bankowych w plutony egzekucyjne, ekspedientki i fryzjerów z małych miasteczek w sadystów i oprawców, praczki i modelki w zwyrodniałe walkirie strzegące koncentracyjnych obozów.

Jednocześnie zaczęła się zmniejszać rzesza bezrobotnych i to w sposób drastyczny. W 1934 roku ich liczba spadła z 6 milionów do 2,5 miliona. Nic więc dziwnego, że rządom Hitlera towarzyszyła od początku fala entuzjazmu i poparcia większości obywateli. Naród niemiecki z ulgą przyjął kres weimarskich „zwad politycznych" oraz „przywrócenie spokoju i porządku" po okresie kryzysu politycznego i gospodarczego. W marcu 1936 roku Hitler podważył układ z Locarno. Wojska Niemieckie wkroczyły do Nadrenii, zdemilitaryzowanej na mocy traktatu wersalskiego. Gnuśniejąca w poczuciu własnego bezpieczeństwa Francja nie zdecydowała się nawet na pogrożenie palcem. I tak pewnego mglistego poranka, dokładnie 7 czerwca 1936 roku górzysta okolica pomiędzy Wogezami a Schwarzwaldem zaroiła się od żołnierzy, taborów samochodowych i ogromnych parków artyleryjskich z działami pomalowanymi łamanymi liniami w pstre kolory. Grzmiały czołgi i samochody pancerne, w górze huczały samoloty. Demokratyczne kraje, sparaliżowane jeszcze wspomnieniem I wojny, wciąż chciały zachować złudzenie, że da się uratować pokój.

Wkrótce Hitler wymusił na spotkaniu w Monachium zgodę premierów Wielkiej Brytanii i Francji na przyłączenie do Niemiec obszaru Sudetów, tak zwanego Sudetenlandu. 9 listopada 1938 roku, podczas „Kryształowej Nocy", zorganizował pogrom Żydów na całym obszarze Niemiec, a w marcu 1939 roku, gwałcąc postanowienia układu monachijskiego, zajął całą Czechosłowację. Za każdym razem umiejętnie uzasadniał swe działania, grożąc jednocześnie, że rozpocznie wojnę, jeżeli jego żądania nie zostaną spełnione – i za każdym razem demokracje zachodnie potulnie ustępowały. 1 września atakiem na Polskę rozpoczął II wojnę światową.

Sprawując władzę w okupowanych krajach prowadził politykę ludobójstwa w bezprecedensowej dotychczas skali. Publicznie głosił, że jednym z jego celów jest wybicie wszystkich Żydów na świecie. W podobny sposób traktował Cyganów. W grudniu 1941 wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym, zwracając przeciwko Niemcom największą potęgę gospodarczą świata.

Po stalingradzkiej klęsce, wraz z pogarszającą się sytuacją na froncie

Dokończenie na stronie 13

Nowa Szkoła zakłamywania historii i opluwania Polski

(ciąg dalszy ze strony 6)

autorytet nie sponsorowany przez jakaś partię czy wpływowe środowisko.

Oto fragmenty ich listu do pani Mosbacher: *„Towarzyszyć temu (postępowaniu po myśli act just 447) powinno zastosowanie podobnej procedury w zakresie utraconego mienia w wyniku polskiej zagłady. Zmowa Hitlera i Stalina leżąca u podstaw odpowiedzialności za konsekwencje realizacji zagłady wobec narodów Żydowskiego i Polskiego, którego znaczącą część stanowili obywatele pochodzenia żydowskiego, winna rodzić dzisiaj podobną odpowiedzialność odszkodowawczą. Napaść Niemców i Rosjan na Polskę we wrześniu 1939 roku, dała asumpt zagładzie naszych narodów. Skutki organizowania holokaustu na terenach okupowanych przez Niemców dają Polsce szczególne kompetencje, które motywują w sposób dorozumiany prośbę Pana Prezydenta Mikea Pompeo.*

Błędem jest, z faktu istnienia na okupowanych terenach Polski szmalcowników- przestępców wydających z chęci zysku, obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, niemieckim władzom okupacyjnym – wywodzenie wniosku o odpowiedzialności Narodu i Państwa Polskiego za udział w zagładzie Żydów. Jedyne legalne władze, jakimi był Rząd Emigracyjny w Londynie działania te potępiły, a Państwo Podziemne karało zdrajców śmiercią.

Prośba ze strony Polaków, o działanie interwencyjne spotkała się jedynie z nie wystarczającą deklaracją prezydenta T. Roosvelta, pociągnięcia po wojnie winnych tego ludobójstwa do odpowiedzialności. Błędem logicznego wnioskowania byłoby obciążenie organizacji żydowskich w USA współodpowiedzialnością za holokaust z powodu niechęci wyasygnowania okupu mającego uratować od eksterminacji 200 tysięcy Żydów węgierskich, mimo złożenia przez Niemców takiej propozycji.

Prośba Mikea Pompeo zasługuje na pozytywną reakcję w postaci powołania komisji oszacowań roszczeń i strat żydowsko-polskiego holokaustu i sposobu ich kompensowania przez prawnych spadkobierców nazistowskich Niemiec i komunistycznej, stalinowskiej Rosji. Jesteśmy gotowi w tym duchu do współdziałania z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, państwa Izrael i wszystkimi ludźmi dobrej woli, szanującymi realia historyczne we właściwej proporcji”.

Dodać by trzeba, że rządy zachodnie, w tym amerykański, były szczegółowo informowane o Zagładzie i to przez rząd polski, ale nie kiwnęły palcem, by Żydom pomóc. Podobnie udawały, że Katyń to było dzieło Niemców, choć od początku znały prawdę. Podobnie Senat USA nie znając sytuacji w Polsce, wskutek najazdu dwóch agresorów lub ją ignorując, Polskę zobowiązuje do restytucji tego, co tamci zabrali.

Głos obu wymienionych panów jest głosem rozsądku opartym o fakty, a nie operowaniem argumentem demagogicznym i krzykiem w rodzaju wokalnych produkcji p. Leociaka. Ale właśnie dlatego nie znajdzie on dostępu do tych, którzy dostrzegli kolejny biznes jaki kroi się na tragedii holokaustu. I tu tkwi ohyda tej całej dętej historii, jaką usiłują robić panowie zgromadzeni w Paryżu.

Nie jest ważne tu, jak druzgocąca w oparciu o materiał historyczny jest krytyka książki: *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* (t. 1-2) pod red. Barbary Engelking i Jana Grabowskiego. Prof. Daniel Blatman, z Uniwersytetu Hebrajskiego w Tel Avivie i główny historyk Muzeum Getta Warszawskiego w artykule *Polish Honor and Israeli Hypocrisy* (Honor Polski i izraelska hipokryzja) pisze (poniżej tekst w oryginale): *“Israelis are demanding that Poland acknowledge that the Polish nation colluded with the Nazis in the murder of the Jews. This will never happen because it simply isn’t true”.* (Izraelczycy żądają, by Polska przyznała, że naród polski współdziałał z nazistami w mordowaniu Żydów. Nigdy to się nie zdarzyło, ponieważ po prostu nie jest to prawdą)

“The problem is that in Israel the attitude

Ciąg dalszy na stronie 21

Perwersje wujka Adolfa

(dokończenie)

wschodnim, führer zaczął przejmować bezpośrednie kierowanie wojskiem na coraz niższych szczeblach, ograniczając swobodę działania wojskowych dowódców i podejmując katastrofalne w skutkach decyzje. W lipcu 1944 roku grupa oponentów zorganizowała spisek na życie wodza. Zamach nie powiódł się, lecz równowaga psychiczna Hitlera została poważnie zachwiana. Uczestników spisku skazał Adolf na powolną i celowo przedłużaną śmierć przez powieszenie na strunie fortepianowej. Gdy ofiary były bliskie śmierci, zdejmowano je ze stryczka, cucono i wieszano ponownie, powtarzając ten proceder wielokrotnie.

W końcu kwietnia, gdy Berlin był otoczony i ostrzeliwany przez wojska radzieckie, ukryty w znajdującym się pod jego kwaterą betonowym bunkrze, napisał testament, w którym twierdził, że nie ponosi odpowiedzialności za śmierć milionów ludzi w podbitych państwach i milionów własnych rodaków, oraz że został zdradzony, a Niemcy okazali się niegodni jego przywództwa.

29 kwietnia 1945 roku Adolf Hitler zawarł związek małżeński z Ewą Braun. Następnego dnia popełnili samobójstwo. Hitler zastrzelił się w swych prywatnych apartamentach w podziemnym schronie obok starej kancelarii Rzeszy w oblężonym Berlinie, siedząca u jego boku Eva przegryzła kapsułkę z trucizną. „Umrę tak jak żyłam – zapisała chwilę wcześniej. – Nie będzie to dla mnie trudne”. Zwłoki oblano benzyną i podpalono. Tak skończyła się era, która miała trwać tysiąc lat.

Przemysław Słowiński

Amerykańska wiedza o Polsce, francuska arogancja i izraelskie szukanie prawdy

Mamy znowu dobry świeży pasztet, co z tego że ciężkostrawny ? Nasi wodzowie mają strusie żołądki i wszystko strawią, ledwie się skrzywiwszy, bo w końcu niesmak jest faktem. Podziwiam zdjęcie, a na nim naszego „noblistę" (w cudzysłowie, bo dotąd nie mogę zrozumieć, co go do tej nagrody kwalifikowało, mimo, że dawano ją osobom naprawdę co najmniej dwuznacznym) obok aktorki Catherine Deneuve, która w Berlinie na festiwalu filmowym udzieliła Polakom nie byle jakiej rady, a mianowicie, by zmienili swój rząd i stosowali tolerancję. Co prawda, jak zauważył Cezary Gmyz, tę światłą radę wymusił na niej dziennikarz z Polski (obawiam się użyć tu przymiotnika: „polski), ale w końcu reprezentując concern Axel Springer nie miał wyjścia, musiał choćby tylko tyle wykręcić przeciw Polsce. W końcu: „psie głosy…". Ale aktorka w tak zdumiewający sposób zintegrowana intelektualnie ze swym „konstytucyjnym" kumplem na zdjęciu, okazała się także równa mu w pomysłach. Zamiast radzić swemu prezydentowi Macronowi, co z pewnością by mu się przydało, wolała pojechać, jak to dziś mówią, po bandzie, i radę dlań przeznaczoną zaaplikować Polsce. No, przede wszystkim zalecając tolerancję, bo w końcu w Polsce lekceważy się warchołów na ulicach, zezwalając im na wszystko, nawet na czynne znieważanie dziennikarzy. W Polsce brak tolerancji dla normalnego człowieka, a policja takich warchołów delikatnie wynosi do samochodu. Nie to co we Francji, gdzie pałki i pociski gumowe są w robocie. Tzn. zachęca się w ten sposób do tolerancji wobec nieudolnego prezydenta, bo jemu ona przysługuje. W Polsce rzeczywiście takiej tolerancji nie ma. I, pani Deneuve ! Niech tak pozostanie. Przy takim zamieszaniu pojęć, nie dziw, że pani Deneuve coś się pokręciło.

Ostatnio nie tylko w Berlinie nas huśtano. Niezgorzej było w Warszawie z okazji Międzynarodowej Konferencji poświęconej Bliskiemu Wschodowi. Na takiej konferencji można się sporo dowiedzieć. Otóż amerykańska dziennikarka – nie mogę zrozumieć, dlaczego nasze media i te „reżimowe" i te wolne, czyli zależne od innych reżimów, uporczywie powtarzają, mówiąc o tej pani – „znana dziennikarka", nie wyjaśniając z czego ona jest znana? To, że z ignorancji, głupoty i bezczelnej arogancji jest wiadome, gdyż sama tego dowiodła, ale czyżby nie znalazły się inne atrybuty jej popularności ?

Oto notatka na temat jej wystąpienia:

„Amerykańska dziennikarka Andrea Mitchell z telewizji MSNBC przeprowadziła w Warszawie wywiad z wiceprezydentem USA Mikiem Pencem, który przyjechał na konferencję bliskowschodnią. W relacji z Warszawy dziennikarka poinformowała, że w programie podróży Pence'a i jego żony jest m.in. wizyta w dawnym getcie warszawskim, gdzie w czasie powstania w 1943 r. Żydzi "przez miesiąc walczyli przeciwko polskiemu i nazistowskiemu reżimowi ..."

No cóż !? O tym, że w czasie okupacji niemieckiej istniał na ziemiach polskich jakiś „polski reżim" musimy ze wstydem wyznać: nie wiedzieliśmy. Podobnie, że nie niemiecki a nazistowski reżim tam istniał, to też takie warte zachodu uściślenie. Że ten polski reżim miał swą siłę zbrojną walczącą ramię z ramie z reżimem faszystowskim przeciwko Żydom w Getcie warszawskim to też odkrycie na miarę światową. I kto tego odkrycia dokonał? Pani Andrea Mitchell. Oto, co przeczytałem na jej temat w jednym z komentarzy telewizyjnych:

"Mitchell was raised in a Jewish family, in New Rochelle, New York, the daughter of Cecile and Sydney (Rubenstein) Mitchell. Her father was the chief executive officer and partial owner of a furniture manufacturing company in Manhattan. He was also the president of Beth El Synagogue in New Rochelle for 40 years."

(Mitchell wychowała się w żydowskiej rodzinie w New Rochelle, New York, jako córka Cecylii i Sydneya (Rubinstein) Mitchell. Jej ojciec był kierownikiem produkcji i częściowym współwłaścicielem wytwórni mebli na Manhattanie. Był także przez 40 lat przewodniczącym Beth El Synagogi w New Rochelle). Autor tej notatki ma wątpliście czy wypowiedź dziennikarki wynika z głupoty ? Uważam, że jest to wątpliwość nieuzasadniona, bo z czegóż innego miałaby wynikać ?

Ponoć – powtarzam za Internetem – ambasada polska w USA zareagowała w następujący sposób:

"Dziękujemy ci @mitchellreports @MSNBC za relację z Warszawy. Jednak Powstanie w Getcie Warszawskim w 1943 r. było aktem bohaterstwa przeciwko niemieckim nazistom, którzy założyli getto i dokonali Holokaustu. W czasie drugiej wojny światowej Polska została zaatakowana i była okupowana przez władze nazistowskich Niemiec"

Nie wiem za co Ambasada tej pani dziękuje, ale taka interwencja mogła ją tylko utwierdzić w przekonania o jej własnej racji. To stałe operowanie pojęciem „niemieccy naziści" i to przez autorytatywną polską placówkę rządową jest również nieporozumieniem terminologicznym, z którym należałoby wreszcie skończyć.

Protesty posypały się z wszystkich stron. Znany prezes Fundacji „From the Dephts, Jonny Daniels uznał jej wypowiedź za „skandal i obrazę Polaków", za co winna przeprosić.

Wicemarszałek sejmu RP, Stanisław Tyszka żąda także przeprosił lub wydalenia dziennikarki z Polski.

Szereg środowisk żydowskich za granicą i w Polsce wyraziło także swe oburzenie z powodu wypowiedzi pani Mitchell. Oczywiście zareagowały władze polskie, IPN. Wszędzie mamy żądanie przeprosin i odwołania tego, co ona powiedziała.

W moim przekonaniu problem zaczyna się dopiero właśnie na kanwie owych reakcji na jej wypowiedź. Nawet znany z

Ciąg dalszy na stronie 15

Amerykańska wiedza o Polsce, francuska arogancja i izraelskie szukanie prawdy *(ciąg dalszy ze strony 14)*

wyważonych sądów Szewach Weiss zauważa zaledwie, „trzeba być bardzo ostrożnym i wypowiadać się tylko na podstawie zbadanych faktów". Ta skądinąd słuszna uwaga nie ma odniesienia do tego, co zrobiła pani Mitchell, gdyż zabłysnęła ona zdumiewającą wprost ignorancją i bezdyskusyjną wrogością do Polski, a także niefrasobliwością w ocenie tego, co działo się w Getcie warszawskim w czasie powstania. Pani Mitchell osiągnęła więc to, co prawdopodobnie zamierzyła, stała się medialnym wydarzeniem o zasięgu światowym, niewiele się troszcząc o prawdomówność swej wypowiedzi, gdyż większość jej odbiorców niewiele więcej wie na ten temat niż ona. Wyrządziła więc wielką szkodę narodowi polskiemu i skrzywdziła tych którzy walczyli i ginęli nie tylko w Getcie, ale na polu walki na wielu frontach.

Zatem żadne przeprosiny, żadne sprostowania niczego nie załatwią. Osoba, która dopuściła się tak haniebnego i dodajmy – bez obrazy niczyjej – głupiego wyczynu winna stracić prawo wykonywania zawodu, gdyż nie ma potrzebnych ku temu kwalifikacji ani intelektualnych, ani etycznych.

Ale, niestety, taki postulat nie mógłby pochodzić od władz, które liczą się z każdym słowem i gestem, dbając o to przede wszystkim, żeby nie narazić się kalumniatorom i lewackim libertynom w UE i na świecie, atakującym Polskę, ponieważ nie chce ona trafić do rynsztoka, w którym sami dobrze się czują. Może nie nazwałbym mianem właściwym dla tej pani innych, wyżej od niej postawionych, gdyż w przypadku ich wypowiedzi, to faktycznie brak odpowiedniej wiedzy wchodzi rzeczywiście w rachubę. Tak było zapewne, kiedy sekretarz stanu USA Mike Pompeo w czasie ostatniej bytności w Warszawie powiedział co następuje: *„podczas konferencji prasowej po spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Jackiem Czaputowiczem nawiązał do sprawy restytucji mienia utraconego w czasie Holokaustu. Ale prawdziwą burzę wywołał podany przez niego przykład „niezłomności polskiego ducha i oddania amerykańskim ideałom", w którym przywołał stalinowskiego oprawcę Franciszka Blajchmana".*

To, co wyżej przytoczono jest wypowiedzią nie pierwszego lepszego z brzegu, ale sekretarza stanu USA. Jest w tym jakiś posmak groteski i skandalu, gdyż Blajchman był siepaczem komunistycznym i „przestępcą, w sprawie którego IPN prowadzi śledztwo". Jeśli sekretarz stanu USA tak ocenia problem żydowski w Polsce powojennej, to nie dziw, że może on szczerze być przekonanym, iż zniszczona i wyrabowana w czasie wojny i okupacji Polska, nie przez jakichś nazistów, ale przez Niemców – mowa o obywatelach III Rzeszy, którzy wskutek rabunku wojennego doszli do fortun – że ta Polska której obywatelami byli na równi z Polakami Żydzi zamieszkujący Polskę, ma teraz dokonywać restytucji tego czego nie zrabowała i rujnować się, zaspakajając roszczenia jednej tylko kategorii swych byłych obywateli, podczas gdy wobec innych – Polaków – obowiązuje zasada: res perit domino.

Wypowiedź Mike'a Pompeo można by uznać po prostu za rezultat jego niewiedzy o sprawach polsko-żydowskich, ale wzmianka o restytucji mienia żydowskiego utraconego w czasie holokaustu świadczy raczej o czymś innym. Nie jest wykluczone, że tego Blajchmana podsunęli mu także żydowscy „doradcy". Z tym całym *qui pro quo* zadziwiająco współdziała rozmowa premiera Izraela Netanjahu z dziennikarzami w Muzeum Historii istorii Historii Żydów Polskich, a wypowiedź jego rozgłosiły poczytne dzienniki izraelskie: Haaretz, Jerusalem Post i Times of Israel. Zdziwienie budzi kontrowersja wokół dokładnego brzmienia tej wypowiedzi, choć przecież musiała ona być nagrana i to nie jednokrotnie. Wymienione periodyki podały ją w następujących słowach:

„Polacy kolaborowali z nazistami. Widzicie ? Mówię o tym. To fakt. I nie znam ani jednej osoby, która miałaby proces za to, że to powiedziała".

Oczywiście okazją do takiej wypowiedzi była znowelizowana, a właściwie unicestwiona w 2018 r. ustawa o IPN w pierwotnej wersji przewidująca kary za oczernianie Polski także w związku z holokaustem. Twierdzenie mediów żydowskich, że Netanjahu zakpił z rzeczonej ustawy, a dodać by trzeba, że gwoli prawdy, mógł tak uczynić ponieważ faktycznie po jej nowelizacji okazała się ona kompromitującym niewypałem, podbudowuje publicystyka izraelska – m. in. artykuł w Haaretz Anshela Pfeffera p. t. *In Poland, Netanyahu Discovers the Limits of Playing With History* (W Polsce Netanjahu ukazuje granice grania z historią). Sens tego komentarza polega głównie na odpowiednim usytuowaniem Polski okupowanej w kontekście krajów będących w diametralnie różnym co one położenia. Oto, co pisze:

„*The flip side is that nations whose wartime governments or citizens actually did turn a blind eye or actively collaborate with Nazi Germany in persecuting, deporting and murdering Jews in the Holocaust, will have their history whitewashed by Netanyahu if they are currently politically aligned with him. Poland, Hungary, Lithuania, have all been laundered by the Prime Minister of History".* (Uderzające jest to, że narody, których wojenne rządy względnie obywatele zamykali oczy albo czynnie kolaborowali z nazistowskimi Niemcami w prześladowaniu, deportacjach, mordowaniu Żydów w czasie holokaustu, chcą mieć swą historię obmytą przez Netanjahu, skoro są one na bieżąco politycznie w porozumieniu z nim. Polska, Węgry, Litwa wszystkim im premier wyprał ich historię).

To perfidne stwierdzenie, równające w

Ciąg dalszy na stronie 16

Amerykańska wiedza o Polsce, francuska arogancja i izraelskie szukanie prawdy *(ciąg dalszy ze strony 15)*

sposób prymitywnie kłamliwy sytuację wojenną Polski, Węgier i Litwy, sugerujące, iż kraje te w równym stopniu powinny wyprać swą historię podlegałoby nie „wypranej z jej treści" ustawie o IPNie. Ale, niestety, uziemiono ją. Na czyj benefis ? Ale to, co powiedział w Warszawie Netanjahu, to było zbyt mało dla ludzi grających nie tyle na historii, o co Pfeffer ma do Polski pretensje, ile na montowaniu antysemityzmu tam gdzie go nie ma. Jest to jedyny sposób podgrzewania nienawiści, która jednak z historią nie ma nic wspólnego.

Układanka wystąpień izraelskich uderzających w Polskę właśnie w związku z konferencją warszawską ma jednak jeden wspólny mianownik, który można by lepiej nazwać bombą z opóźnionym zapłonem. Jest to sławetny artykuł 447. Pfeffer słusznie powiedział o postępowaniu Netanjahu: "It's just realpolitik". W ten sposób właśnie premier Izraela wyartykułował nie tylko swoje agendy, lecz także sprowadzenie do zera ustawy o IPN dokonane przez rząd, który sam ją zainicjował. To jest na prawdę misterna kpina. Ale nie ona jest istotnym elementem opisywanej tu afery. Kiedy nie wiadomo o co chodzi, chodzi zawsze o pieniądze.

Temat pociągnęli, idąc po bandzie, jak to mówią nasi nastolatkowi, dwaj członkowie rządu Izraela: Izrael Katz i Naftali Benett. Oto co powiedzieli:

„Izraelski minister spraw zagranicznych Israel Katz podczas telewizyjnego wywiadu powiedział wczoraj m. in. że "Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki". Na tym nie poprzestał. Dziś stwierdził, że „antysemityzm był wrodzony u Polaków przed Holokaustem, podczas, i po nim też". Głos w sprawie zabrał na łamach "Jerusalem Post" minister ds. diaspory i oświaty Izraela Naftali Bennett. Powiedział, że "wielu Polaków miało swój udział w antysemityzmie i zbrodniach na Żydach. Nikomu nie możemy pozwolić na rewidowanie historii w imię przyszłości, nie w ten sposób buduje się relacje. Musimy zmierzyć się z rzeczywistością, że byli oni ofiarami, ale niemała liczba (Polaków) była zaangażowana w antysemityzm".

To, co powiedział minister w uzupełnieniu tych oskarżeń, że mianowicie *„byli inni Polacy, którzy robili wszystko, co mogli, by ratować Żydów"*, a *"Polski naród był ofiarą nazistowskich Niemiec pod dotkliwą, brutalną okupacją"* niczego nie zmienia, gdyż chodziło o dyfamację nie każdego z osobna Polaka, ale całego narodu polskiego. Zbiorowa wina – czyli owa Kollektivschuld przed którą tak zdecydowanie bronili się i bronią Niemcy, w zastosowaniu do Polski jest szczególnym oszczerstwem.

Nie ma więc potrzeby stałego przypominania o ofiarach, jakie poniosła Polska ze strony okupantów niemieckiego i sowieckiego, a także o wkładzie Polaków w ratowanie Żydów, dodajmy z narażeniem życia. Warto wszakże zachować w pamięci kolaborację wielu judenratów, policji żydowskiej, w Warszawie nawet żydowskiego gestapo, w tępienia swoich współwyznawców. Podkreślanie tego, że działali w nadziei ocalenia własnego życia ukazuje w pełnym wymiarze obłudę takich wypowiedzi, jak te pochodzące od Netanjahu, Katza, czy Benetta i wielu innych. Podobną obłudę dostrzegamy w wypowiedzi dziennikarza na łamach Haaretz (19 II 2019) Giorgio Gomel. Pisze on

„This week the Israeli prime minister will hold bilateral meetings with the leaders of Hungary, the Czech Republic and Slovakia. These meetings, following the recent visits to Israel by Italian and Austrian ministers and prominent members of nationalist and conservative parties, prompts us, as European Jews strongly committed to the defense of democracy, pluralism and minority rights, to take a strong stand against the Israeli government's clear support for right-wing parties and movements in Europe and elsewhere in the world. (W tym tygodniu premier Izraela odbędzie bilateralne spotkania z przywódcami Węgier, Republiki Czech, Słowacji. Spotkania te kontynuujące ostatnie wizyty w Izraelu ministrów włoskich, austriackich i prominentnych członków nacjonalistycznych i konserwatywnych partii skłania nas, Żydów europejskich silnie zaangażowanych w obronę demokracji, pluralizm, i prawa mniejszości do przyjęcia silnego stanowiska przeciwko rządowi Izraela, który popiera jawnie prawicowe partie i ruchy w Europie i wszędzie w świecie).

Rzecz jasna, że zdawać by się mogło, iż największym poparciu Izraela cieszy się prawicowy rząd polski. Przytoczone tu wypowiedzi strony izraelskiej dowodzą czegoś wręcz odwrotnego. A sekunduje jej rząd USA. Wracając do wypowiedzi sekretarza stanu Mike's Pompeo przypomnijmy jeszcze jedną jego enuncjację. Po spotkaniu z ministrem Jackiem Czaputowiczem, wypowiadając się na temat strat żydowskich w czasie holokaustu powiedział:

„Doceniam również wagę rozwiązywania nierozstrzygniętych kwestii z przeszłości, namawiam polskich kolegów, aby poczynili postępy w zakresie kompleksowego ustawodawstwa dotyczącego restytucji mienia prywatnego dla osób, które utraciły nieruchomości w dobie Holocaustu."

Innymi słowy, w czasie okupacji niemieckiej wywłaszczeniu podlegali tylko Żydzi, tak samo tylko ich mienie uległo zniszczeniu. A co do ekspropriacji powojennej, to dokonywały jej władze komunistyczne, w których udział mieli zarówno komuniści polscy, jak i żydowscy.

Jak widać z powyższego przeglądu newsów, czego okazją były ostatnio odbyte z udziałem Polski konferencje międzynarodowe, traktowanie w rękawiczkach antypolskiej żonglerski w

Dokończenie na stronie 17

Leczenie objawowe

Zakończona kilka dni temu konferencja przewodniczących episkopatów w Watykanie, dotycząca pedofilii w Kościele dotknęła jedynie samego zjawiska a nie jego głównej przyczyny czyli homoseksualizmu. To jakby temat tabu, na który postawa homoseksualnego lobby, wspierana polityczną poprawnością spuściła gęstą zasłonę milczenia.

Przed groźnym istnieniem potężnego lobby homoseksualnego w łonie Kościoła od pewnego czasu przestrzegają i przestrzegali niektórzy hierarchowie a także środowiska wiernych. Ponad 80% czynów pedofilskich popełnianych jest—jak wykazują to badania—przez homoseksualistów. Tym bardziej musi budzić przerażenie beztroskim traktowaniem tego tematu podczas odbytej konferencji.

Do uczestników, jeszcze przed jej rozpoczeciem skierowali list otwarty kardynałowie Walter Brandmüller i Raymond Burke. Czytamy w nim m.in.:

„Zwracamy się do Was z wielkim bólem ! Świat katolicki daje się bezwładnie unosić z prądem, słychać zadawane w udręce pytanie: Dokąd zmierza Kościół? Wobec postępującego dryfu, wydaje się, że trudność sprowadza się do problemu wykorzystywania seksualnego nieletnich – zbrodni potwornej, szczególnie kiedy popełnia ją ksiądz. Ten problem stanowi jednak tylko część większego kryzysu. W Kościele rozprzestrzeniła się zaraza ideologii homoseksualnej (wraz z jej dążeniami politycznymi), popieranej przez zorganizowane siatki, a chronionej przez klimat współudziału i zmowę milczenia. Korzenie tego zjawiska ewidentnie tkwią w owej atmosferze materializmu, relatywizmu i hedonizmu, w której istnienie niepodważalnego prawa moralnego, obowiązującego bez wyjątków, otwarcie podaje się w wątpliwość. Odpowiedzialność za nadużycia seksualne zrzuca się na klerykalizm. Jednak pierwsza i podstawowa wina tych duchownych [którzy dopuścili się takich czynów] nie polega na nadużyciu władzy, lecz na odejściu od prawdy Ewangelii. U źródeł zła, toczącego niektóre kręgi Kościoła, znajduje się publiczne wręcz zaprzeczanie, słowem i czynem, prawu Bożemu i naturalnemu. Wobec tej sytuacji kardynałowie i biskupi milczą. Czy w trakcie spotkania, jakie odbędzie się w Watykanie 21 lutego, także będziecie milczeć? Jesteśmy jednymi z tych, którzy w 2016 roku przedstawili Ojcu Świętemu pewne kwestie, „Dubia", jakie dzieliły Kościół tuż przed opublikowaniem wniosków z Synodu o Rodzinie. Dziś owe „Dubia" nie tylko nie doczekały się żadnej odpowiedzi, ale stanowią część bardziej uogólnionego kryzysu wiary. Dlatego wzywamy was, byście zabrali głos, głosząc i chroniąc integralność nauki Kościoła."

Już od dawna były nuncjusz apostolski w USA arcybiskup Carlo Maria Viganò walczy z potężnym homoseksualnym lobby. Po ujawnieniu przez niego w listach otwartych nazwisk hierarchów (m.in. Kardynała Theodore McCarricka), rozpętała się przeciw niemu ogromna burza. A przecież dotknął on tylko wierzchołka góry lodowej.

Papież Benedykt XVI dostrzegał zagrożenie Kościoła przez homoseksualne lobby i jego daleko sięgające macki. 31 sierpnia 2005 roku wydał specjalną instrukcję, w której czytamy m.in.:

„...niniejsza Kongregacja, [Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego—przyp. autora] w porozumieniu z Kongregacją Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, uważa za konieczne oświadczyć wyraźnie, że Kościół, głęboko szanując osoby, których dotyczy ten problem, nie może dopuszczać do seminarium ani do święceń osób, które praktykują homoseksualizm, wykazują głęboko zakorzenione tendencje homoseksualne lub wspierają tak zwaną „kulturę gejowską.

Osoby takie, w istocie, znajdują się w

Dokończenie na stronie 22

Amerykańska wiedza o Polsce, francuska arogancja i izraelskie szukanie prawdy

(dokończenie)

wykonaniu niektórych środowisk żydowskich, a w chwili obecnej głównie z Izraela – bo jak widać, poważni przedstawiciele Żydów amerykańskich i polskich się od tego odcinają – jest, a także było w dalszej i niedalekiej przeszłości, błędem trudnym do naprawienia. Może władze Polski wreszcie się obudziły? Premier Morawiecki odwołał udział Polski w mającym się odbyć spotkaniu Izraelu, zadeklarował zwiększenie środków dla IPN na badania dziejów Polaków w czasie wojny i okupacji. Zdecydował się na natychmiastową i jednoznaczną reakcję Polski na takie wypowiedzi, jak przytoczona wyżej wypowiedź Katza. W końcu jest on ministrem spraw zagranicznych, zatem rewelacje w jego ustach nie powinny iść śladami Grossów, Grabowskich, czy naszych rodzimych kalumniatorów.

Jedno zalecenie powinno owocować z ostatnio rozpętanej antypolskiej hecy. Nie powtarzajmy – publicyści, historycy, politycy – w nieskończoność znanych powszechnie faktów, bo kto się broni ten jest winny. Nie podejmujmy dysput z takimi bredniami, jak ta, w wydaniu pani Mitchell. Naród i państwo publicznie znieważane kłamliwymi zarzutami musi się bronić, jak każdy znieważany człowiek. I tu bierzmy przykład z Izraela, który w taki właśnie sposób się broni. Przyznajmy, że wycofanie się z ustawy o IPNie było błędem, za który stale płacimy. I nie szastajmy pieniędzmi polskiego podatnika obficie finansując twórczość naszych własnych i obcych autorów, których jedynym celem nie jest uprawianie historii, lecz obrzucanie Polski błotem.

Zygmunt Zieliński

Obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie w dniach 1 marca do 27 marca

► 1 marca (piątek)

ŚRÓDMIEŚCIE

● d. siedziba Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Al. Ujazdowskie 11, wejście do Ministerstwa Sprawiedliwości od ul. Świętej Teresy)

10.00-18.00 zwiedzanie ekspozycji w d. siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

[zwiedzanie grupowe: 10.00, 11.30, 13.00, 14.30, 16.00 - konieczne zapisy: e-mail: celebezpieki@1944.pl lub 572 330 528]

POWĄZKI Cmentarz Wojskowy (Łączka)

● Panteon - Mauzoleum Wyklętych - Niezłomnych.

12.00 Apel pamięci i ceremonia złożenia kwiatów.

REMBERTÓW

● Pomnik Więźniów Obozu NKWD, ul. Marsa/ ul. Płatnerska

12.00 uroczystość patriotyczna, złożenie kwiatów

PRAGA PÓŁNOC

● Przejście szlakiem praskich miejsc kaźni Żołnierzy Wyklętych

14.15 ul. Sierakowskiego 9 (szkoła) - uroczystości przy tablicy pamiątkowej rtm. Witolda Pileckiego

14.30-14.35 ul. Sierakowskiego 7 (d. siedziba NKWD i WUBP)

14.50-14.55 ul. Jagiellońska 38 (d. siedziba Trybunału Wojennego)

15.05-15.10 ul. Cyryla i Metodego 4 (d. siedziba Miejski UBP)

15.30-15.35 ul. Namysłowska (Pomnik ku Czci Pomordowanych w Praskich Więzieniach w latach 1944-1956)

15.50-15.55 ul. 11 Listopada 68 (d. siedziba Trybunału Wojennego)

16.00-16.15 ul. Strzelecka 8 (d. kwatera główna NKWD w Polsce, następnie WUBP) diorama historyczna.

16.15 <u>Główne uroczystości</u> upamiętniające Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych na Pradze Północ.

● Katedra Św. Michała Archanioła i Św. Floriana (ul. Floriańska 3)

18.00 Uroczysta Msza Święta

OCHOTA

● d. gmach ZG Informacji Wojskowej (ul. Chałubińskiego/ ul. Oczki)

15.00 złożenie kwiatów pod tablicami pamiątkowymi.

Ciąg dalszy na stronie 19

● d. gmach Sądu Wojskowego (ul. Koszykowa 82)

15.20 złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową.

MOKOTÓW

● Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL (ul. Rakowiecka 37)

16.00 Uroczystości przed tablicą na murze więziennym.

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA (Plac marszałka Józefa Piłsudskiego)

18.00 Uroczystości Centralne

19.30 Przemarsz do archikatedry św. Jana (ul. Krakowskie Przedmieście)

20.00 Msza Św. w archikatedrze św. Jana

► 2 marca (sobota)

MOKOTÓW

● Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL (ul. Rakowiecka 37)

9.00-15.00 gra miejska "Tajemnice Rakowieckiej" (możliwość wejścia do nieudostępnionych miejsc).

[konieczne wcześniejsze zgłoszenie startu: muzeum@sw.gov.pl]

ŚRÓDMIEŚCIE

● d. siedziba Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Al. Ujazdowskie 11, wejście do Ministerstwa Sprawiedliwości od ul. Świętej Teresy)

10.00-18.00 zwiedzanie ekspozycji w d. siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

[zwiedzanie grupowe: 10.00, 15.00, 16.30 - konieczne zapisy: e-mail: celebezpieki@1944.pl lub 572 330 528]

12.00-15.00 "Ostatni przywódca podziemia. Aresztowanie ppłk. Łukasza Cieplińskiego i likwidacja IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość" - wykład Michała Komudy, Zastępcy Kierownika Działu Edukacyjnego w Muzeum Powstania Warszawskiego. Zwiedzanie cel bezpieki.

[wstęp po rejestracji (od 25.02) na adres e-mail: niezlomni@1944.pl]

ŻOLIBORZ - BIELANY

● Pomnik rtm. Witolda Pileckiego (Al. Wojska Polskiego 32)

13.00 Apel Pamięci, złożenie kwiatów.

● Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP (ul. Przy Agorze 9)

18.00 Msza Św. w intencji Żołnierzy Wyklętych, złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową.

ŚRÓDMIEŚCIE

● d. siedziba Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (ul. Koszykowa 6/ Al. Ujazdowskie 11)

15.00 uroczystości przed tablicą pamiątkową i Głazem Anody.

WAWER (Anin, Radość, Miedzeszyn, Falenica)

14.00 spotkanie przed willą "Tuwimówka" (Anin, ul. Zorzy 19), d. siedziba NKWD i UB.

16.00 spotkanie przed pałacykiem senatora Tadeusza Karszo-Siedlewskiego (Błota, ul. Zatrzebie 1 róg ul. Bysławskiej), d. instytucje śledcze MBP.

PRAGA PÓŁNOC

● Śladem komunistycznych adresów na Szmulowiźnie i Starej Pradze (Kolekcjonerzy Czasu)
12.00-15.00 Zbiórka przed gmachem szkoły, ul. Otwocka 3.

● Teatr Oratorium (ul. Kawęczyńska 53)

19.00 W hołdzie Żołnierzom Wyklętym - koncert Karat NM, Od północy stolicy i goście specjalni: ppłk Leszek Mroczkowski, żołnierz WiN i Tadeusz Płużański, prezes Fundacji Łączka.

[bilety 10 zł w przedsprzedaży i 15 zł w dniu koncertu]

► 3 marca (niedziela)

BEMOWO - FORT BEMA

9.00-16.00 "Tropem Wilczym - Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych" VII edycja

Zapisy: mikolaj.sochaj@tropemwilczym.pl

Biuro Zawodów czynne w sobotę 2 marca, 11.00-19.00 Stadion Legii, ul. Łazienkowska 3 (przy Recepcji Głównej) http://tropemwilczym.pl/bieg/warszawa/

BIAŁOŁĘKA

● Białołęcki Ośrodek Sportu, boisko pod balonem (ul. Strumykowa 21)

9.00-15.00 "Wilczki - Wilkom" - piłkarski turniej szkolny z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

ŚRÓDMIEŚCIE

● d. siedziba Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Al. Ujazdowskie 11, wejście do Ministerstwa Sprawiedliwości od ul. Świętej Teresy)

10.00-18.00 zwiedzanie ekspozycji w d. siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

[zwiedzanie grupowe: 10.00, 15.00, 16.30 - konieczne zapisy: e-mail: celebezpieki@1944.pl lub 572 330 528]

12.00-15.00 "Ostatni przywódca podziemia. Aresztowanie ppłk. Łukasza Cieplińskiego i likwidacja IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość" - wykład Michała Komudy, Zastępcy Kierownika Działu Edukacyjnego w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Ciąg dalszy na stronie 20

Obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie w dniach 1 marca do 27 marca *(ciąg dalszy ze strony 19)*

Zwiedzanie cel bezpieki.

[wstęp po rejestracji (od 25.02) na adres e-mail: niezlomni@1944.pl]

CMENTARZ NA BRÓDNIE

● Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego (kwatera 45N)

12.00 Apel pamięci i złożenie kwiatów.

SŁUŻEW - URSYNÓW - MOKOTÓW

● Cmentarz przy ul. Wałbrzyskiej

12.00 złożenie kwiatów pod krzyżem i tablicą w pd.-wsch. narożniku cmentarza.

● Kościół św. Katarzyny (ul. Fosa)

12.30 Msza Św. dedykowana Żołnierzom Wyklętym.

● Stary cmentarz na Służewiu (ul. Fosa)

13.15 złożenie kwiatów pod "Kapsułą czasu" i głazem z prochami ofiar Informacji Wojskowej.

● Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego (przy kościele św. Katarzyny)

13.30 uroczystości (wystąpienia, złożenie kwiatów).

BIELANY

● Kościół św. Zygmunta (Pl. Konfederacji 55)

13.00 Msza Św. w intencji Żołnierzy Wyklętych, złożenie kwiatów pod Srebrnym Sercem Inki

WAWER (Anin, Radość, Miedzeszyn, Falenica)

12.30 Kościół pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej (Radość, ul. Wilgi 14)

Msza Święta w intencji żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego z ZWZ-AK, NSZ, WiN z Radości i okolic poległych w latach 1939-1956.

13.30 spotkanie przed d. siedzibą Powiatowego UBP (Radość, ul. Izbicka 1) - prelekcja historyczna, złożenie kwiatów.

14.15 spotkanie przed d. ośrodkiem śledczym NKWD i UB (Miedzeszyn, ul. Patriotów 90 róg ul. Drozdowej).

17.45 budynek Szkoły Podstawowej nr 76 (Falenica, ul. Poezji 5, wejście od ul. Przylaszczkowej)

- VI Marsz i Spacer Historyczny Szlakiem Żołnierzy Niezłomnych-Wyklętych w Falenicy

ŚRÓDMIEŚCIE

● Przestrzeń Prywatna (ul. Emilii Plater 9/11)

20.00-22.00 "Zmiana Warty" - koncert Jacka i Kuby Mielcarków oraz Pawła Michalika (Karat Napalm Grupa) w hołdzie Żołnierzom Wyklętym. Muzycy wykonają jazzowe aranżacje pieśni patriotycznych [wstęp wolny].

► 5 marca (wtorek)

ŻOLIBORZ

● Kościół Zesłania Ducha Świętego, ul. Broniewskiego 44, sala Maxima

19.00 projekcja filmu "Lawina" w reż. Jędrzeja Lipskiego i Piotra Mielecha o oddziale NSZ kpt. Henryku Flame, ps. Bartek; po projekcji spotkanie z Tadeuszem Płużańskim Prezesem Fundacji Łączka.

► 7 marca (czwartek)

ŻOLIBORZ

● Kino Wisła Pl. Wilsona 2

12.00 "Podziemna Armia Powraca" - koncert Pawła Piekarczyka i Leszka Czajkowskiego (tylko dla młodzieży szkolnej).

13.00 Obrona Terytorialna – spadkobiercy Żołnierzy Wyklętych. Spotkanie z Dowódcą Wojsk Obrony Terytorialnej, gen dyw. Wiesławem Kukułą (tylko dla młodzieży szkolnej).

► 10 marca (niedziela)

ŚRÓDMIEŚCIE-POWĄZKI

Obchody 70. rocznicy śmierci mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. "Zapora"

● Katedra Polowa Wojska Polskiego (ul. Długa)

10.00 Msza Św. w intencji mjr. Hieronima Dekutowskiego i jego żołnierzy

● Cmentarz Wojskowy na Powązkach (Łączka)

12.00 Apel pamięci i ceremonia złożenia kwiatów przy grobie mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora w Panteonie - Mauzoleum Wyklętych-Niezłomnych

PRAGA POŁUDNIE

● Pomnik generała Augusta Emila Fieldorfa "Nila" (ul. Gen. Fieldorfa 1)

11.50 złożenie kwiatów

● Kościół św. Ojca Pio (ul. Gen. Fieldorfa 1)

12.00 Msza św.w intencji generała "Nila".

► 13 marca (środa)

ŻOLIBORZ

● Dom Pielgrzyma "Amicus", ul. Hozjusza 2

19.00 „Także myśl była bronią” – wykład dr. Tomasza Łabuszewskiego, Naczelnika Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, połączony z prezentacją broszury edukacyjnej oraz teki dla nauczycieli.

Dokończenie na stronie 21

Nowa Szkoła zakłamywania historii i opluwania Polski

(ciąg dalszy ze strony 13)

toward Poland – mainly for those for whom the Holocaust is a totem – borders on a hysterical obsession. And that's coupled with incredible ignorance. Here, hardly anything is taught about Jewish history in Poland, and even less about Polish history". (Problemem jest to, że w Izraelu stanowisko wobec Polski – głównie tych dla których holocaust jest totemem – graniczy z histeryczną obsesją. A to zbiega się z niewiarygodną ignorancją. Tu, niczego nie uczy się na temat żydowskiej historii w Polsce a jeszcze mniej na temat historii Polski.)

"This question is much more complex, as the ***Polish historian Tomasz Domanski showed in an article this month in the journal of the Institute of National Remembrance*** *(known in Poland by the acronym IPN). Domanski made a careful study of two volumes of articles published by the Polish Center for Holocaust Research and edited by Barbara Engelking and Jan Grabowski. These collections present a chilling picture of different areas in occupied Poland in which Jews seeking refuge were killed or turned over to the Germans. The articles show that in these rural areas the danger the Jews faced from the Poles was often greater than the danger posed by the Germans, who were not always present there".*

(Kwestia ta jest o wiele bardziej złożona, jak to ukazał historyk Tomasz Domański w artykule jaki w tym miesiącu ukazał się w periodyku IPN. Domański dokonał starannego studium na temat dwóch tomów artykułów opublikowanych przez Polskie Centrum dla Badań nad Holokaustem wydanych przez Barbarę Engelking i Jana Grabowskiego. Ten zbiór przedstawia zimny obraz z różnych terenów w okupowanej Polsce, na których Żydzi szukając schronienia bywali zabijani lub wydawani Niemcom. Artykuły te ukazują, że w tych wiejskich okolicach niebezpieczeństwo, z jakim się Żydzi spotykali ze strony Polaków było większe niż niebezpieczeństwo spotkania z Niemcami, którzy tam nie zawsze bywali.)

Domański – zauważa dalej autor artykułu – słusznie wywodzi, że oddzielając przemoc polską wobec Żydów od całokształtu polityki Niemców i mordów na Polakach traci się rozumienie skomplikowanego obrazu rzeczywistości. A poza tym teren badany w tych studiach był dystryktami, gdzie obraz był inny od przedstawionego, gdyż Żydzi nie byli tu mordowani, ale wspomagani przez miejscową ludność.

"But Domanski argues, rightly, that separating the Polish violence against Jews from the entirety of the Germans violent policies and killing in Poland fails to understand the complexity of the picture. Besides the places examined in these studies, there were districts where the picture was different and Jews were not murdered and were aided by the local population".

Blatman i wielu polskich polemistów z narracją żydowską lub raczej filożydowską konfrontuje wypowiedź Katza z tym co powiedział Morawiecki. Ma to swoją wartość, ale z drugiej strony to stałe dowodzenie, że księżyc nie jest z sera jest czynnikiem ułatwiającym takie wystąpienia, jak Leonciaka, Grossa, Engelking, Grabowskiego. Oni sami nie wierzą w swoje rewelacje, ale chcą zmusić Polaków do stałego uniewinniania się, a wiadomo: kto się usprawiedliwia jest winny. Z kolei władze polskie w istocie boją się tych ludzi i płacą na ich „badania" grube pieniądze, zamiast wspierać tych, którzy pracują nad wyprostowaniem tych kłamstw, np. prowadząc żmudne badania, żeby zdemaskować kłamliwość takich książek jak te, o których mowa. Kłamstwo niekiedy przemyca się jak gdyby od niechcenia. N. p. dziś jeszcze ścigany kat ubowski Frank Blaichman w swych wspomnieniach zamieścił takie krótkie zdania na temat odbicia więźniów UB w Pińczowie*: „Several weeks later, a fascist group rampaged through Pinczow, released prisoners from the local jails, and killed several policemen. One of them was Szymek"* (kilka tygodni później grupa faszystowska napadła na Pińczów, uwolniła więźniów z miejscowego więzienia i zabiła kilku policjantów, m. in. Szymka). Misterne kłamstwo, bo najpierw jacy faszyści ? W czerwcu i lipcu 1944 żołnierze z Batalionów Chłopskich uwolnili

Dokończenie na stronie 22

Obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie w dniach 1 marca do 27 marca *(dokończenie)*

► 14 marca (czwartek)

PRAGA PÓŁNOC

● Oratorium im. św.Jana Bosko, ul. Kawęczyńska 53

11.00-16.30 Trzeci Międzyszkolny Turniej Szachowy Pamięci Żołnierzy Wyklętych dedykowany Józefowi Bandzo ps. "Jastrząb"

► 20 marca (środa)

ŚRÓDMIEŚCIE

● Sala Kolumnowa Sejmu RP (ul. Wiejska)

10.00-14.00 Konferencja "Żołnierz Wyklęci - panorama zjawiska".

[wymagana rejestracja]

► 25 marca (poniedziałek)

REMBERTÓW

● Pomnik Więźniów Obozu NKWD, ul. Marsa/ ul. Płatnerska

12.00 Obchody 74. rocznicy wywózki więźniów obozu NKWD do ZSRR

► 27 marca (środa)

MOKOTÓW

● Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, ul. Rakowiecka 37

18.00 Konferencja „Wojna po wojnie. Sytuacja Polski po zakończeniu II wojny światowej" (połączona z wieczornym zwiedzaniem Muzeum).

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !

Nowa Szkoła zakłamywania historii i opluwania Polski *(dokończenie)*

więzionych chłopów. A następnie jacy policjanci ? Zwykłe sługusy wspierające NKWD. Ale tak się robi historię. Któż z czytelników na Zachodzie wie, że BCH to żadni faszyści. Ale jeśli wówczas byli, to czemu ich dziś nie ma być ? Goebbels mógł się u takich uczyć.

Kłamstwo jest czymś prymitywnym, ale zarazem skutecznym, o ile jest konsekwentnie powtarzane i nagłaśniane. Uczestniczą w tym osoby zatrudnione w polskich placówkach naukowych. Nie dziwi, że takowe się znajdą, ale oburzenie budzi to, że znajdują zatrudnienie i środki na robienie propagandy antypolskiej. Obawiam się, że analogiczne sytuacje nie mogłyby zaistnieć w izraelskich uczelniach, czy zakładach naukowych. Ma swój smaczek fakt, że polski podatnik płaci za opluwanie go. Pisałem o tym wielokrotnie, ale wiadomo: „psie głosy…".

A może jednak ktoś się obudzi, bo tym razem chodzi nie o taką czy inną narrację historyczną, ale powiedzmy wprost, o pieniądze. W dodatku to, o czym tu piszę nie jest żadną rewelacją, ale rzeczą powszechnie znaną. Przypomnienie nie zawadzi. Może „kowalski" z ulicy zorientuje się wreszcie, że za jego pieniądze nabijają go w butelkę ? Przecież bez końca nie może trwać nagonka na naród, który stracił tyle samo lub może więcej niż Żydzi, w tym sporo takich, których za to tylko zabito, że im podali pomocną dłoń.

Zygmunt Zieliński

Leczenie objawowe

(dokończenie)

sytuacji, która poważnie uniemożliwia im poprawną relację do mężczyzn i kobiet. Nie można w żaden sposób zignorować negatywnych konsekwencji mogących zrodzić się na skutek święceń osób o głęboko zakorzenionych tendencjach homoseksualnych."

Instrukcja istnieje, lecz rzeczywistość jest całkiem inna, o czym świadczą powoływane listy kardynałów Waltera Brandmüllera i Raymonda Burke czy też arcybiskupa Carlo Marii Viganò. Do ich protestów przeciwko homoseksualizmowi w Kościele włączyły się osoby swieckie, zaniepokojone wzrastającym zagrożeniem ze strony homoseksualnego lobby.

W związku z konferencją na placu świętego Sylwestra w Rzymie zebrały się dziesiątki katolików by w milczeniu, trwając w modlitwie, a także przy lekturze tekstów wielkich świętych Kościoła, dać wyraz swojemu sprzeciwowi wobec skandalowi nadużyć w Kościele. Uczestnicy wydarzenia podkreślali – co niezwykle rzadkie – że ogromny kryzys wśród duchowieństwa wiąże się wprost z niepodejmowaniem walki z homoseksualizmem.

To nadzwyczajne wydarzenie zorganizowane zostało przez międzynarodową organizację świeckich *„Acies ordinata"*, która pragnie „w milczący ale waleczny sposób, wyznając wiarę Kościoła, wezwać do przerwania milczenia osób otaczających papieża". Jak przypominają bowiem organizatorzy spotkania, „można przyznać się lub zaprzeczyć boskim prawom również poprzez milczenie", a nasz Pan Jezus Chrystus powiedział przecież, że On sam przyzna się bądź zaprze przed Bogiem Ojcem tych, którzy Go wyznawali lub zapierali się Jego przed ludźmi.

Po modlitewnej manifestacji odbyła się konferencja prasowa, na której głos zabrali John Smeaton – przewodniczący brytyjskiego Towarzystwa Na Rzecz Dzieci Nienarodzonych, Michael Matt – redaktor naczelny amerykańskiego pisma *„The Remnant"*, Scott Schittl – przedstawiciel kanadyjskiego portalu LifeSiteNews, Julio Loredo – reprezentant międzynarodowego Stowarzyszenia Obrony Tradycji, Rodziny i Własności (TFP), Jean-Pierre Maugendre – przewodniczący francuskiej organizacji Renaissance Catholique, Roberto De Mattei – historyk Kościoła, przewodniczący włoskiej Fundacji Lepanto a także Arkadiusz Stelmach, wiceprezes Instytutu Księdza Piotra Skargi z Krakowa.

Zawiązana wyłącznie na to konkretne wydarzenie (milczący protest w Rzymie) międzynarodowa koalicja świeckich, przyjęła nazwę na cześć Najświętszej Maryi Panny. *Acies ordinata* to bowiem tytuł pisma wydawanego przez działającą przed II wojną światową międzynarodową federację sodalicji mariańskich. Samo łacińskie sformułowanie oznacza tyle co „zastępy w szyku" – a więc jedno z określeń, którym tradycyjnie opisuje się Matkę Bożą – pogromicielkę wszelkich herezji.

Pomimo tych wszystkich głosów na konferencji nie zająknieto się nawet na temat głównej przyczyny pedofilii— zachowań homoseksualnych oraz istnienia silnego lobby w łonie Kościoła. Obecna, niezwykle nasilona walka lewactwa różnej maści z katolicyzmem na całym swiecie, przy jednoczesnym milczącej akceptacji dla poczynań lobby homoseksualnego nie jest dobrym prognostykiem. Słuszne potępienie haniebnych czynów pedofilskich i ich eliminacji jest jednak tylko leczeniem objawów a nie przyczyn. To tak, jakbyśmy choremu na raka mózgu aplikowali aspirynę licząc na wyleczenie.

Liberalno-lewacka propaganda stara się oddzielić zachowania homoseksualne od pedofilii. Tymczasem pierwsze są paliwem dla drugiej i jako takie powinny być traktowane łącznie. Leczenie przyczyn jest jedyną drogą do usunięcia ohydnych skutków pedofilii.

Stanisław Matejczuk

Niesiołowski, a sprawa polska

Przez 30 lat męczył Polaków swoją obecnością na scenie politycznej. Jako przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony błysnął fachowością mówiąc o „czołgach Leonardach" (przebiła go tylko minista Spraw Wewnętrznych „Terenia, która da radę" z „bezgłowymi samolotami"). Będąc Marszałkiem Sejmu stał się trzecią osobą w państwie. Dziś, po skandalu seksualno – korupcyjnym jest szansa, że znajdzie się tam, gdzie jego miejsce. W zasadzie szkoda czasu na zajmowanie się tą postacią, ale na jego przykładzie można prześledzić mechanizmy generowania przywódców.

„Za pierwszego PiS-u" w rzekomo pisowskiej telewizji, przy formalnym nieistnieniu cenzury wywiad telewizyjny Jerzego Zalewskiego z Ewą Królikowską - Avis nie został wyemitowany, bo stawiał w kłopotliwym świetle ówczesnego prominentnego polityka PO. W wywiadzie była mowa o powstałej w 1968 r. organizacji niepodległościowej Ruch, której jednym z liderów był Stefan Niesiołowski. Po około 2-letniej działalności, w której uczestniczyło ok. 70 osób, nastąpiły aresztowania i podczas pierwszego przesłuchania, nie czekając na tortury, późniejszy marszłek „wsypał" swych kolegów (i narzeczoną !).

Można powiedzieć, że z chwilą, gdy Niesiołowski poprosił o papier i ołówek by napisać: „uprzejmie proszę o możliwość skorzystania z paragrafu 57" (nadzwyczajne złagodzenie kary w zamian za pełną kooperację w śledztwie), już nosił buławę marszałkowską w swym więziennym mandżurze (mandżur to tobołek z koca w którym więźniowie noszą „dobytek" w czasie transportu).

„Ludzie honoru" z resortu Kiszczaka trochę go przekręcili, bo został skazany aż na 7 lat. Po odsiedzeniu połowy, sezonowany jak stare wino, stał się jeszcze cenniejszy, gdyż uzyskał posągowy życiorys opozycjonisty. Czy wtedy znalazł się w „rezerwie kadrowej" jako kandydat na potencjalnego przywódcę ?

Jest pewne, że w szafie pancernej jakiegoś płk. Lesiaka musiało być kilka teczek perspektywicznych przywódców. „Bolek" z pewnością miał dublerów. Sowieci nie mogli zaryzykować sytuacji, że hodowany przez nich latami kandydat np. zadławi sie wymiocinami po libacji. Tak więc Rakoczy miał alternatywnego Kadara, Gottwald – Husaka itp.

Czy Niesiołowski mógł być rozpatrywany, jako „człowiek, który obali komunę", czy miał szansę na pokojowego Nobla i orędzie w Kongresie USA ?

W każdym razie uważano Niesiołowskiego za „perspektywicznego", bo został internowany w stanie wojennym w luksusowym ośrodku wypoczynkowym w Jaworzu na terenie poligonu drawskiego, nad jeziorem Trzebuń.

Obok Niesiołowskiego zdobywali tu status pokrzywdzonego i inni późniejsi prominentni politycy III RP (Bartoszewski, Mazowiecki, Geremek, Komorowski, Celiński, Drawicz, Czuma).

Skład osobowy internowanych w Jaworzu dowodzi, że ekipy kierownicze III RP były dobierane już w 1981 roku, co potwierdza opinię Anatolija Golicyna o wieloletnich przygotowaniach do „pierestrojki". Z sowieckiego punktu widzenia wiele cech kwalifikowało go na lidera – status ofiary komunistycznych represji, tytuł profesora, inteligencja, miła powierzchowność, słaby charakter, wysoki stopień tchórzliwości, no i „kompromaty" w postaci podania o złagodzenie kary.

W systemie sowieckim posiadanie w życiorysie jakiegoś „haka" jest niezbędnym składnikiem awansu - człowiek „czysty" nie gwarantuje pełnej sterowalności.

Nic dziwnego, że już po polskiej „pierestrojce", gdy na bazie środowiska politycznego Ruchu Młodej Polski (organizacji założonej i głęboko infiltrowanej przez SB) powstawała ZChN – partia, która „zabezpieczała odcinek wartości" i była „targetowana" na tradycyjny katolicki elektorat, nie mogło w niej zabraknąć Niesiołowskiego. Po wyczerpaniu się formuły ZChN ten „katolicki konserwatysta" odnalazł się w partii „europejskiej", postępowej, gejowsko - liberalnej, a obecnie służy jako ... ludowiec.

W czasach ZChN wyczuwający „mądrość etapu" Niesiołowski, zbrodnię katyńską nazywał prawidłowo ludobójstwem, jako członek PO – zbrodnią wojenną (choć nie było wojny Polski z ZSRR !). Ze względu na swą medialność i wyrazistość był głównym taranem i żelazną pięścią polityki miłości partii Tuska i w tej roli sprawdził się znakomicie zaskarbiając sobie uznanie i szacunek narodu.

Mało kto dzisiaj pamięta, że był czas, kiedy w sondażu przeprowadzonym przez Grupę Trzymającą Sondaże Niesiołowski wygrał w kategorii osób, które Polacy najchętniej gościliby przy wigilijnym stole.

W tym samym sondażu wygrał także Jarosław Kaczyński, ale w innej kategorii - „kogo nie chciałbym gościć przy wigilijnym stole".

Jan Martini

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 1)

walk z „ludową” władzą nie mogli, a często nie chcieli, zabrać głosu w dyskusji. Bo przyznanie się do bycia w oddziale „Zapory”, „Orlika”, czy „Łupaszki” oznaczało przyznanie się do przestępczej działalności. A za to groziły kolejne szykany. Zdjęcia żołnierzy leśnych zostały więc zniszczone lub pochowane głęboko w szufladach, wspomnienia zaś rzadko przekazywano z pokolenia na pokolenie. Na koniec „Żołnierze Wyklęci zabrali je ze sobą do grobów”.

Tragedią Żołnierzy Wyklętych (a zarazem całej Polski) było także to, że państwa zachodnie dogadały się ze Stalinem co do losów naszego kraju, w czym przewodnią rolę odegrał pewien amerykański paralityk, Franklin Delano Roosevelt. Miliony lewicujących Amerykanów do dziś uważają go za najlepszego z wszystkich prezydentów USA, za mędrca i dobroczyńcę. Polacy, Czesi, Węgrzy czy Rumuni mają na ten temat zgoła odmienne zdanie. Dla nich prezydent Roosevelt to skończony dupek, głupiec i łajdak, który cynicznie oddał Stalinowi Europę środkowo-wschodnią jako łup, zwany eufemistycznie „sowiecką strefą wpływów”. Na skutek jego idiotycznej polityki kilkaset milionów ludzi cierpiało przez kilkadziesiąt lat komunistyczny terror.

Poza kłamstwem katyńskim prezydent Roosevelt już od listopada 1942 roku, czyli od drugiego spotkania z premierem Władysławem Sikorskim, zaczął otwarcie oszukiwać polskie władze na uchodźstwie. Jeszcze podczas spotkania z Sikorskim w marcu 1942 roku amerykański prezydent zgadzał się z polskim premierem, że trzeba bronić przed zakusami Stalina ziemie Polski i państw nadbałtyckich. Ale już w listopadzie tego roku otwarcie łgał, że nie dopuści do jakichkolwiek rozmów o zmianach terytorialnych w Europie do momentu zakończenia wojny. Tymczasem na kilka miesięcy przed konferencją w Teheranie był już gotów oddać Związkowi Sowieckiemu polskie ziemie wschodnie w zamian za włączenie się Stalina do wojny z Japonią oraz wspólne z USA urządzenie nowego porządku światowego w ramach wielkiej organizacji międzynarodowej przewidywanej przez sygnatariuszy Karty Atlantyckiej. Amerykański prezydent opowiadał się za tym, żeby światowy porządek gwarantowała czwórka żandarmów: USA, ZSRS, Chiny i Wielka Brytania.

Na konferencji w Teheranie, na przełomie listopada i grudnia 1943 roku Roosevelt, przy pełnej akceptacji Churchilla, sprzedał Polskę Stalinowi. Prezydent USA po prostu uznał, że sprzedanie Polski i innych państw tej części Europy jest adekwatną ceną za stabilizację w Europie, nawet pod sowieckim butem w jej wschodniej części. W wizji Roosevelta Stalin i ZSRS mieli być gwarantującymi pokój na tym terenie. Ceną było oddanie Stalinowi wschodnich terytoriów RP (wschodnia granica na tzw. linii Curzona). Zachodnia granica miała przebiegać na Odrze.

O sprzedaniu Polski Stalinowi premier Stanisław Mikołajczyk dowiedział się dopiero 13 października 1944 roku podczas rozmów w Moskwie ze Stalinem, w obecności Winstona Churchilla. Wtedy zrozumiał, że od połowy 1943 roku, gdy zastąpił na stanowisku premiera Władysława Sikorskiego, był bezczelnie i z pełnym cynizmem okłamywany, szczególnie przez Roosevelta. Churchill zresztą też radził Mikołajczykowi przyjęcie warunków Stalina, podkreślając, że Wielka Brytania zobowiązała się do obrony Polski jedynie przed Niemcami. Dla granicy wschodniej na linii Curzona obiecywał gwarancje Anglii i ZSRS. Odrzucenie propozycji miało spowodować zrzeczenie się przez Wielką Brytanię odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków w Polsce.

Od czasu bezprecedensowego przehandlowania Polski w Teheranie prezydent Roosevelt popierał żądania Stalina, by w Polsce powstał rząd przyjazny Moskwie, czyli wyznaczony przez Josefa Wissarionowicza. Gdy w czerwcu 1944 roku Mikołajczyk rozmawiał w Waszyngtonie z Rooseveltem, ten ograniczał się tylko do naciskania na polskiego premiera, by porozumiał się ze Stalinem. I łudził Mikołajczyka, że wszystko, w tym sprawa granic Polski, jest kwestią otwartą. Stalin zaś jest gotów do negocjacji.

*

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie w latach 1944 i 1945 wywołało całkowicie nowa sytuację. Walczący dotąd wspólnie z Rosjanami przeciwko Niemcom żołnierze Armii Krajowej, po zakończeniu zwycięskich operacji byli przez Rosjan rozbrajani i aresztowani. Ocalałych od śmierci zsyłano w głąb Związku Sowieckiego lub wcielano do jednostek polskich na froncie wschodnim.

Kadrę dowódczą traktowano znacznie gorzej. Przykładem tego są chociażby tragiczne losy oddziałów AK po zakończeniu operacji „Ostra Brama” – walki o Wilno we współdziałaniu z Armią Czerwoną. Kiedy miasto zostało już zdobyte (13 lipca 1944 roku), dowódca zgrupowania wileńsko – nowogródzkiego pułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk” został wraz z całym sztabem aresztowany i wywieziony na wschód.

Podobny los spotkał formacje AK walczące o Lwów w dniach od 22 do 27 lipca 1944 roku. Ponieważ komendant Obszaru Południowo – Wschodniego pułkownik Władysław Filipkowski „Cis” odmówił w Żytomierzu zgody na wcielenie podległych mu sił do ludowego Wojska Polskiego, dowodzonego przez Michała Role – Żymierskiego, został wraz ze swoimi oficerami pojmany przez NKWD i wywieziony do Kijowa. Resztę kadry dowódczej podstępnie aresztowano we Lwowie. Identyczny los czekał żołnierzy podziemia niepodległościowego z ziem polskich na zachód od Bugu.

Aresztowanych akowców poddawano brutalnym przesłuchaniom (filtracjom), pozbawiano mienia osobistego i częstokroć włączano do kolumn jeńców niemieckich Z tak zwanych więzień operacyjnych NKWD wywożono ich transportami kolejowymi do obozów pracy i kopalń, między innymi na Uralu i

Ciąg dalszy na stronie 25

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 24)

w zachodniej Syberii. Według informacji Naczelnego Wodza, generała Tadeusza Komorowskiego „Bora" deportowano w tym czasie na wschód około pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy Armii Krajowej. Innych terror i represje dotknęły w kraju, ze strony „rodzimych" sił bezpieczeństwa.

Już pierwsze tygodnie rządów nowej władzy rozwiały wszelkie złudzenia: żadnych mrzonek o własnym decydowaniu o losach kraju i bezwzględne posłuszeństwo wobec Rosjan. NKWD wespół z rodzimą, dopiero rodzącą się na jego wzór bezpieką i milicją, energicznie i bezwzględnie przystąpiły do dzieła niszczenia zalążków polskiej wolności i demokracji. Rozpoczęła się wielka fala aresztowań akowców, wywózek do łagrów i prześladowanie w pierwszej kolejności kadry wojskowej, a wraz z nią inteligencji i ziemiaństwa.

Granica państwa nie istniała. Rosjanie zachowywali się w Polsce jak w kraju podbitym. Pośpiesznie montowali aparat terroru – milicję i UB. Na czele powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa stawali z reguły Żydzi, importowani z ZSRS lub miejscowi, którzy uciekli do Rosji po wkroczeniu Niemców. Teraz powracali w roli męczenników „za sprawę ludu". Rozpoczęło się metodyczne niszczenie zalążków demokracji i fizyczne niszczenie ludzi, którzy mogli stać się niewygodni w tym dziele. Wskutek braku reakcji aliantów na komunistyczne fałszerstwo zamiast demokratycznych wyborów, wobec uznania przez państwa zachodniej Europy narzuconego Polsce komunistycznego rządu, świadomi braku perspektyw żołnierze niepodległościowych organizacji zmuszeni byli prowadzić swą walkę samotnie, opuszczeni przez wszystkich. Kiedy Polskę zalała bezkresna, wzbierająca fala sowietyzmu, stali się siłami zbrojnymi bez państwa i bez rządu. I bez szansy na zewnętrzną pomoc.

Jeszcze w roku 1943, w związku z niemieckimi klęskami na wschodnim froncie, dowództwo Armii Krajowej rozpoczęło tworzenie struktur na wypadek sowieckiej okupacji kraju. Powstała łącząca struktury cywilne i wojskowe organizacja „NIE", mająca na celu samoobronę i podtrzymywanie morale polskiego społeczeństwa w oczekiwaniu na wojnę Zachodu z ZSRS. Organizacja ta jednak została znacznie osłabiona w wyniku akcji „Burza" i powstania warszawskiego. Dodatkowym ciosem było aresztowanie dwóch najważniejszych osób w konspiracji: generała brygady Augusta Emila Fieldorfa „Nila" oraz generała brygady Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka". 7 maja 1945 roku rozwiązano „NIE" została rozwiązana. W jej miejsce powołano nową organizację: Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, która przetrwała zaledwie kilka miesięcy i została zastąpiona Ruchem Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość".

Już od początku 1945 roku Brytyjczycy cenzurowali korespondencję dowództwa Armii Krajowej z polskim rządem. Odmówili również utrzymywania komunikacji z oddziałami i przedstawicielami podziemia pozostającymi za Linią Curzona, mającą być częściowo wschodnią granicą nowej Polski. W zaistniałej sytuacji, chcąc pozbawić NKWD pretekstu do represji, działając na mocy instrukcji rządu z 16 listopada 1944 roku, generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek" wydał 19 stycznia 1945 roku rozkaz rozwiązania Armii Krajowej, zwalniający żołnierzy z przysięgi, sugerując jednocześnie pozostanie w konspiracji.

„Walki z sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim – pisał w tym rozkazie. - Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem (…) Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą".

Tego samego dnia generał Okulicki wydał również tajne polecenie podległym mu dowódcom:

„W zmienionych warunkach nowej okupacji działalność naszą nastawić musimy na odbudowę niepodległości i ochronę ludności przed zagładą. W tym celu i w tym duchu wykorzystać musimy wszystkie możliwości działania legalnego, starając się opanować wszystkie dziedziny życia Tymczasowego Rządu Lubelskiego (...) AK zostaje rozwiązana. Dowódcy nie ujawniają się. Żołnierzy zwolnić z przysięgi, wypłacić dwumiesięczne pobory i zamelinować. (...) Zachować małe dobrze zakonspirowane sztaby i całą sieć radio. Utrzymać łączność ze mną i działajcie w porozumieniu z aparatem Delegata Rządu", Cztery dni później państwa zachodnie przestały uznawać jedyny legalny rząd RP w Londynie. Tym sposobem alianci otworzyli na oścież furtkę komunistycznym represjom. Zaczęła się podobna czystka, jak ta zapoczątkowana inwazją Armii Czerwonej na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej w 1939 roku. Aresztowania i zsyłki były na porządku dziennym. Pod lupą NKWD, a następnie UB, znaleźli się wszyscy, którzy nie godzili się na „proletariacką dyktaturę" i zamianę jednego okupanta na drugiego. Na zajętych przez Armię Czerwoną terenach Polski, ustanawiane były sowieckie komendantury wojskowe, a obowiązujące prawo wojskowe umożliwiało działalność i terror NKWD oraz polskich służb bezpieczeństwa.

W marcu 1945 roku, wraz z piętnastoma innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, ostatni dowódca AK został podstępnie aresztowany przez NKWD w Pruszkowie. (Rosjanie zaprosili ich tam na pertraktacje polityczne). Wywieziono ich

Ciąg dalszy na stronie 26

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 25)

do Moskwy, gdzie urządzono pokazowy proces. Skazany przez sowiecki sąd na dziesięć lat pozbawienia wolności, Okulicki zmarł 24 grudnia w więzieniu na Łubiance, w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Czytaj: został zamordowany.

24 lipca 1945 roku odezwę do żołnierzy rozwiązanej Armii Krajowej wydał też pułkownik Jan Rzepecki „Prezes", delegat Sił Zbrojnych na Kraj:

„Nie dajcie posłuchu namawiającym Was do jałowego szkodnictwa, do tworzenia oddziałów zbrojnych, do destrukcyjnego bandytyzmu politycznego, zwalczajcie psychozę dezercji z wojska i agitację za dezercją. Są to działania nieodpowiedzialne, warcholskie, społecznie i politycznie szkodliwe i całkowicie sprzeczne z konstruktywną zawsze postawą Polski Podziemnej.

Jeżeli tylko pozwala na to Wasze osobiste położenie, jeżeli bezmyślne prześladowanie przez tak zwane bezpieczeństwo nie zamyka Wam tej drogi - przystępujcie do jawnej pracy na wszystkich polach nad odbudową Polski, pozostając wiernymi drogim każdemu żołnierzowi byłej AK demokratycznym hasłom: Wolność obywatela - Niezawisłość narodu. Walka polityczna o ich realizację jest Waszym obowiązkiem i Waszym prawem, którego nie może Wam odmówić żaden uczciwy Polak uważający się za demokratę".

Rozkaz Okulickiego i odezwa Rzepeckiego stały się dla tysięcy wciąż zakonspirowanych żołnierzy Armii Krajowej wielkim dylematem. Stanęli przed trudnym wyborem pogodzenia się z sowiecką dominacją i ewentualnego budowania wolnej Polski małymi krokami w codziennym, cywilnym życiu, oczekując lepszej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, bądź też kontynuowania walki przeciwko nowym okupantom i narzuconemu przez nich aparatowi bezpieczeństwa w polskich mundurach.

Około pięćdziesiąt tysięcy wybrało tę pierwszą możliwość, ujawniając się jesienią 1945 roku, po apelu Jana Mazurkiewicza „Radosława", legendarnego już wtedy dowódcy zgrupowania w Powstaniu Warszawskim. Przyjęli więc z godnością od komunistycznych władz ten symboliczny kielich goryczy w postaci tak zwanej „amnestii", która okazała się perfidnym podstępem, zwykłą pułapką. Nadal tropiono ich jak wściekłe zwierzęta, zamykano w więzieniach i mordowano. Najbardziej znamiennym skutkiem amnestii były broczące krwią polskich żołnierzy podłogi ubeckich katowni i więzienia pełne antykomunistycznych powstańców. Komuniści postępowali tak nie tylko wobec tych, którzy nie chcieli się ujawnić, ale także tych, którzy to uczynili. „Władza ludowa" po raz kolejny pokazała w ten sposób, ile warte są jej zobowiązania i obietnice.

Tak zwana „amnestia" była podwójnym oszustwem. Nie tylko obiecywała „łaskę" - tak jakby podlegający jej dopuścili się jakiegokolwiek przestępstwa. Tajne instrukcje dla UB nakazywały, by ujawniających się akowców, po ich ewidencji, „internować i odosobnić". Było to więc narzędzie do odławiania prawdziwych i domniemanych wrogów nowego ustroju. Żaden z nich nie mógł się czuć w nowej Polsce bezpiecznie.

Inni wybrali walkę…

*

Część zasiliła szeregi organizacji Wolność i Niezawisłość, powstałej 2 września 1945 roku w Warszawie. W szczytowym okresie działalności liczyła ona 25 – 30 tysięcy członków. Jej trzon stanowiły pozostałości rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. WiN przejęła jej strukturę organizacyjną, kadry, majątek, a także częściowo oddziały leśne. Dowódcy obszarów DSZ zostali prezesami obszarów WiN.

Początkowo organizacja chciała nie dopuścić do zwycięstwa wyborczego komunistów drogą całkowicie legalnej walki politycznej. Stąd jej pełna nazwa: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość". Podporządkowała się rządowi emigracyjnemu i Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Celem było wsparcie działań Stanisława Mikołajczyka i jego stronnictwa (PSL-u), zmierzających do przeprowadzenia w Polsce wolnych, demokratycznych wyborów. Z tych powodów WiN postulował zaprzestanie walki zbrojnej, która nie stwarzała szans na pełne zwycięstwo. Był to przecież okres triumfu potęgi sowieckiego imperium. Zniszczona dwiema okupacjami Polska, nie była w stanie podjąć równorzędnej walki ze stalinowskim kolosem.

WiN domagała się, by Armia Czerwona i NKWD opuściły obszar Polski. Odrzucała ustalony w Jałcie kształt granicy wschodniej, sprzeciwiała się też prześladowaniom politycznym i czynionej przez wojska rosyjskie dewastacji kraju. Członkowie WiN chcieli stworzyć wspólną armię, uniezależnić się politycznie od Związku Radzieckiego, uspołecznić duże przedsiębiorstwa i zakłady pracy. W hasłach organizacji pojawiały się postulaty powszechnej edukacji i reformy rolnej – mimo to organizacja w referendum 1946 wzywała do odrzucenia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

Jednak jesienią 1946 roku w kierownictwie organizacji ostatecznie zwyciężyła teza o zbliżaniu się III wojny światowej i konieczności przygotowania się do niej. W związku z tym w styczniu 1947 kierownictwo WiN wezwało PSL do bojkotu wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Od samego początku komuniści próbowali rozbić organizację. Już 5 listopada 1945 roku został aresztowany pułkownik Rzepecki, pierwszy prezes WiN, podobnie jak wszyscy dowódcy obszarów. Zawierzywszy gwarancjom śledczych MBP o nierepresjonowaniu, ujawnił wszystkich swoich współpracowników i nawoływał do ujawnienia się pozostałych członków WiN-u. Wydał bezpiece cały majątek, który pozostał mu w spadku po

Ciąg dalszy na stronie 27

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 26)

AK – milion dolarów w złocie i banknotach, drukarnie, archiwa i radiostacje. Stało się to powodem kolejnej fali aresztowań podziemia niepodległościowego. Skazany w procesie pokazowym w 1947 roku na karę ośmiu lat pozbawienia wolności, dwa dni później został ułaskawiony przez Bolesława Bieruta. Na procesie mówił o „smutnej sławy WiN", potępiał „faszystowskie NSZ", wyraził satysfakcję z powodu sowieckiej aneksji ziem wschodnich RP.

Po wstąpieniu do Ludowego Wojska Polskiego, pracował jako wykładowca w Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. W 1949 roku został ponownie aresztowany. Przesiedział się aż do 1956. Później był pracownikiem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, gdzie obronił doktorat. Zmarł 28 kwietnia 1983 w Warszawie.

22 października 1946 roku aresztowany został następca Rzepeckiego, pułkownik Franciszek Niepokólczycki „Teodor". Proponowano mu współpracę z rządem komunistycznym, łącznie z awansem generalskim i odznaczenie orderem Virtuti Militari. Odmówił. 10 września 1947 roku, w pokazowym procesie II Zarządu Głównego WiN i działaczy PSL został skazany na trzykrotną karę śmierci. Odmówił zwrócenia się o łaskę do Bolesława Bieruta. Mimo to zamieniono mu wyrok najpierw na dożywocie, a następnie dwanaście lat pozbawienia wolności.

Był więziony we Wronkach i Szczecinie. Zwolniony 22 grudnia 1956 roku, odmówił formalnych zabiegów o rehabilitację. Po uwolnieniu pracował w Stowarzyszeniu Wynalazców Polskich, Spółdzielni Pracy „Technomontaż" i Spółdzielni Inwalidów i Emerytów Kolejowych w Warszawie. Do końca życia był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Zmarł 11 czerwca 1974 roku.

Oddziały leśne (partyzanckie) WiN rozbijały więzienia, atakowały posterunki milicji i członków ORMO, prowadziły walkę zbrojną z oddziałami wojska, KBW i WOP , zabijały osoby współpracujące z władzą komunistyczną i członków PPR, traktując to jako obronę przed terrorem. Zwalczano wspierających władze starostów, wójtów i sołtysów.

Wobec utraty jesienią 1945 kasy organizacji i znikomego finansowania zagranicznego oddziały WiN dla zdobycia środków materialnych na działalność prowadziły tzw. akcje dochodowe, które władza ludowa wykorzystywała do szerzenia propagandy o bandyckim charakterze organizacji. Wobec oparcia WiN na ogniwach rozwiązanej Armii Krajowej i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, organizacja została dość łatwo zdekonspirowana przez UB. Kolejne kierownictwa aresztowano co kilka miesięcy. (WiN miał w okresie swojego istnienia czterech prezesów i dwóch pełniących obowiązki prezesa).

Od wiosny 1948 roku organizacja znajdowała się pod kontrolą zorganizowanej przez UBP przy pomocy przewerbowanych oficerów WiN i AK – oraz nieświadomych mistyfikacji szeregowych członków organizacji – tak zwanej V Komendy WiN o kryptonimie „Muzeum". Przy jej pomocy komunistyczna służba bezpieczeństwa podjęła grę wywiadowczą z wywiadami państw zachodnich – amerykańskim i brytyjskim. Przyjmowano przesyłanych z zachodu drogą lotniczą i morską agentów, dolary i złoto, nowoczesny sprzęt łączności (w tym 17 radiostacji), wysyłając w zamian fałszywe informacje oraz (nieświadomych na ogół rzeczywistego charakteru V komendy) emisariuszy i kurierów, a także ludzi na przeszkolenie wywiadowcze i dywersyjne.

Wobec planów CIA przysłania do Polski oficerów amerykańskich na inspekcję WiN oraz przygotowywania masowych zrzutów ludzi i sprzętu, w grudniu 1952 roku MBP zdecydowało się na przerwanie gry. Opinię publiczną poinformowano o „dobrowolnym ujawnieniu się dowództwa". Wraz z procesami kierownictwa WiN, UBP rozpracowywało także w pełni niższe ogniwa organizacji.

W lutym 1947 roku władze uchwaliły kolejną amnestię. Z podziemia wyszło wtedy ponad siedemdziesiąt tysięcy ludzi - nie tylko członków WiN, choć po niej Zrzeszenie zostało praktycznie zdziesiątkowane. I znów na tych, którzy się wtedy ujawnili, po paru miesiącach spadły represje. Zebrana w toku przesłuchań wiedza posłużyła do unicestwienia osób nadal prowadzących walkę.

*

Oprócz stopniowo neutralizowanej WiN, podstawową siłą podziemia i walki określanej obecnie jako powstanie antykomunistyczne, były Narodowe Siły Zbrojne, które wyrosły z pnia popularnego przed wojną Stronnictwa Narodowego, opartego na idei Romana Dmowskiego.

Utworzenie Narodowych Sił Zbrojnych nastąpiło 20 września 1942 roku, na mocy rozkazu 1/42 wydanego przez pułkownika Ignacego Oziewicza „Czesława", pierwszego komendanta głównego formacji. Powstały z połączenia Związku Jaszczurczego i części oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), które nie podporządkowały się podjętej przez władze Stronnictwa Narodowego decyzji scaleniowej i nie weszły w skład Armii Krajowej. Organem kierującym NSZ została Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna.

Brak jest pełnych informacji o działalności zbrojnej Narodowych Sił Zbrojnych w czasie okupacji hitlerowskiej, ponieważ do czasu scalenia tej organizacji z AK obowiązywał powodowany troską o bezpieczeństwo całkowity zakaz umieszczania informacji o własnych akcjach zbrojnych w prasie i w rozkazach,. Najgłośniejszą akcją NSZ była niewątpliwie przeprowadzona 26 sierpnia 1943 roku likwidacja generała Kurta Rennera i jego sztabu - najwyższego rangą oficera niemieckiego, którzy zginęli z rąk polskiego podziemia.

Narodowe Siły Zbrojne pragnęły objąć

Ciąg dalszy na stronie 28

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 27)

swoim działaniem tereny Polski sprzed 1939 roku, a także rejony zamieszkałe przez Polaków znajdujące się przed wojną na terytorium niemieckim. Na tych obszarach utworzono sześć inspektoratów, podzielonych na siedemnaście okręgów. W różnych opracowaniach podawane są różne dane dotyczące liczebności organizacji: 72 500, 80 000 a nawet 90 000 ludzi. Po zakończeniu akcji scaleniowej, w niezależnych od AK Narodowych Siłach Zbrojnych pozostało około 65 tysięcy partyzantów.

„Wobec przekroczenia przez wojska sowieckie granicy Polski, Rząd Polski w Londynie oraz społeczeństwo polskie w Kraju wyrażają swą niezłomną wolę przywrócenia niepodległości całego terytorium polskiego do granicy na Wschodzie sprzed roku 1939, ustalonej za obustronną zgodą traktatem ryskim – tak główny cel walki NSZ streszczał w rozkazie ogólnym nr 3 ze stycznia 1944 roku ówczesny komendant główny płk Tadeusz Kurcyusz „Żegota”. - (...) Jedna jest dla nas Polska prawdziwie Niepodległa i Wielka, zdolna zapewnić pokój sobie i innym narodom Europy Środkowej i dać wszystkim Polakom ziemię lub warsztat pracy. Jest nią Polska od granicy traktatu ryskiego na wschodzie, po Odrę i Nysę Łużycką na Zachodzie (...) Narodowe Siły Zbrojne walczyć będą o przywrócenie Polsce wszystkich Jej ziem wschodnich”.

NSZ pragnął walczyć tak przeciwko Niemcom, jak i ZSRS, uznając Sowietów za największe zagrożenie, szczególnie od momentu, kiedy pod koniec 1943 roku klęska Niemców stała się kwestią czasu.

„ZSRS, równocześnie z głoszonymi roszczeniami do połowy ziem polskich, prowadzi w Kraju przez swe agentury PPR i Armię Ludową, komunistyczną akcję dywersyjno-rewolucyjną wymierzoną przeciw ustrojowi i całości Państwa Polskiego” - podkreślił w przytoczonym wyżej rozkazie „Żegota”.

Jego formacja pragnęła oprzeć odrodzoną Rzeczpospolitą na wierze i wartościach katolickich oraz własności prywatnej. Główne cele programowe zostały sformułowane w „Deklaracji Narodowych Sił Zbrojnych” z lutego 1943. Należały do nich przede wszystkim: walka o niepodległość Polski i jej odbudowę z granicą wschodnią sprzed 1939 (ustaloną na mocy traktatu ryskiego z roku 1921), a zachodnią na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej (tzw. koncepcja marszu na zachód), przebudowa systemu sprawowania władzy (wzmocnienie pozycji prezydenta i senatu w celu przeciwdziałania chaosowi parlamentarnemu), decentralizacja organów administracji w celu rozwinięcia samorządów, wzmocnienie pozycji rodziny w społeczeństwie, a także ograniczona reforma rolna.

Powstanie Narodowych Sił Zbrojnych nie zostało pozytywnie przyjęte przez władze AK, dążące do konsolidacji sił podziemia. Zainicjowano jednak dialog na temat wspólnych działań bojowych i wiosną 1944 roku zawarto umowę pomiędzy Komendą Główną AK a Dowództwem Głównym NSZ o włączeniu oddziałów NSZ do AK. Władze NSZ krytykowały też ideę Powstania Warszawskiego, chociaż w obliczu jego rozpoczęcia, podjęły wspólną walkę w jednostkami AK.

W sierpniu 1944 dokonały koncentracji oddziałów wojskowych w Kieleckiem. Sformowana wówczas Brygada Świętokrzyska NSZ pod dowództwem Antoniego Szackiego - Dąbrowskiego „Bohuna”, wycofała się w 1945 roku na Zachód, równocześnie z ustępującą armią niemiecką. Pozostałe w kraju oddziały NSZ otrzymały zakaz czynnego występowania przeciw wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej. Wydając ten rozkaz kierownictwo NSZ wyszło z założenia, że podejmowanie akcji bojowo - dywersyjnych stworzyłoby pretekst do utrzymywania wojskowej okupacji ziem polskich przez ZSRS.

Przeważająca część formacji NSZ nie podporządkowała się rozkazom Komendy Głównej AK. Uznając zwierzchnictwo Narodowej Organizacji Wojskowej, utworzyła Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Nie obowiązywał ich więc rozkaz generała Okulickiego z 19 stycznia 1945 roku o rozwiązaniu tej formacji. Wobec niewyrażania przez PKWN zgody na działalność Stronnictwa Narodowego, zgodnie ze swoją ideologią oddziały NSZ podjęły walkę zbrojną z rządami komunistycznymi. Przeprowadzały akcje uwalniania więźniów, likwidowały informatorów Urzędu Bezpieczeństwa i aktywistów PPR, atakowały placówki MO i UB, prowadziły także akcje partyzanckie przeciwko jednostkom UPA.

Walczyły czynnie aż do początków 1947 roku, kiedy to służbom bezpieczeństwa udało się rozbić ich główne siły. Zwalczane zaciekle przez komunistyczne władze, ostatnie oddziały NZW prowadziły działania aż do połowy lat pięćdziesiątych.

Komuniści zarzucali im po wojnie kolaborację z Niemcami, rozpętanie walk bratobójczych w podziemiu i zbrodnie, popełnione na ludności żydowskiej. Na podstawie tych zarzutów „władza ludowa” zamordowała dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi, hańbiąc ich nazwiska i przez całe lata prześladując ich rodziny. Przyczyny były jednoznaczne - niepodległościowe oblicze NSZ już od momentu ich powstania podczas okupacji niemieckiej i kontynuowanie działalności niepodległościowej w latach powojennych. W PRL nie prowadzono na temat NSZ rzetelnych badań historycznych, nie publikowano oryginalnych dokumentów, a te, które przywoływano w ideologicznych publikacjach, były ordynarnie fałszowane.

Dopiero całkiem niedawno ujawnione dokumenty konspiracji komunistycznej pokazały prawdziwy obraz rzeczy. (Trzytomowa praca Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty autorstwa Marka J. Chodakiewicza, Piotra Gontarczyka i Leszka Żebrowskiego). Okazało się, że liczne zbrodnie, popełnione podczas wojny na ludności żydowskiej, a przypisywane później NSZ i AK,

Ciąg dalszy na stronie 29

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 28)

jednoznacznie obciążają bandy komunistyczne spod znaku PPR, GL i AL. Wbrew stereotypowym opiniom w Narodowych Siłach Zbrojnych służyło wielu Żydów. NSZ-owcy mają także duże zasługi w udzielaniu pomocy (także w gettach) i schronienia ludności żydowskiej. Wynika to nawet z zachowanych akt procesów sądowych członków tego podziemia, sądzonych po wojnie w PRL. Ocaleni z zagłady przez członków NSZ Żydzi składali niejednokrotnie świadectwa, które ratowały życie żołnierzy i oficerów tej formacji. Trzeba przyznać, że było to ze strony ocalonych z Holocaustu akt odwagi - oni także mogli narazić się na represje komunistów, a mimo to wielu z nich dało świadectwa prawdzie.

Obok „NIE", Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, WiN i NSZ i NZW, po wojnie działało w Polsce jeszcze wiele innych konspiracyjnych organizacji antykomunistycznych. Z najważniejszych należałoby wymienić: Armię Krajową Obywatelską, Konspiracyjne Wojsko Polskie, Armię Polską w Kraju, Ruch Oporu Armii Krajowej, Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą Warta oraz Wolność i Sprawiedliwość.

W okresie od stycznia 1946 do kwietnia 1947 roku doszło do niemal tysiąca wydarzeń raportowanych jako uderzenia „band zbrojnego podziemia" na jednostki milicji i bezpieczeństwa. W latach 1947-1950 miało miejsce około dwieście pięćdziesiąt takich przypadków, a w latach 1950 -1956 już tylko sześćdziesiąt. Wśród najbardziej spektakularnych akcji były takie jak uwolnienie 298 więźniów we wrześniu 1945 roku w Radomiu czy robicie więzienia w Rembertowie, w wyniku czego wypuszczono kilkuset przetrzymywanych, którzy mieli być wywiezieni na Daleki Wschód. Ostatnia duża akcja niepodległościowego podziemia przeprowadzona została w maju 1946 roku, kiedy to z obarczonego złą sławą więzienia w Zamościu uwolniono ponad trzystu przetrzymywanych.

*

Termin „Żołnierze Wyklęci" pojawił się po raz pierwszy w 1993 roku w tytule wystawy „Żołnierze Wyklęci – antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku", zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim przez Ligę Republikańską. Jego autorem był Leszek Żebrowski. Inspirację stanowił list, jaki otrzymała wdowa po jednym z żołnierzy podziemia, zawiadamiający ją o wykonaniu wyroku śmierci na mężu. Autor listu, oficer Ludowego Wojska Polskiego, wzywał nieszczęsną kobietę do wyrzeczenia się pamięci o skazanym i zabitym mężu, pisząc: „Wieczna hańba i nienawiść naszych żołnierzy i oficerów towarzyszy mu i poza grób. Każdy, kto czuje w sobie polską krew, przeklina go – niech więc wyrzeknie się go własna jego żona i dziecko".

Sześć lat później wydawca Adam Borowski rozwinął tę inicjatywę, przygotowując album pod tym samym co wystawa tytułem. Termin upowszechnił na dobre w swojej książce Żołnierze wyklęci Jerzy Ślaski – podporucznik Armii Krajowej pseudonim „Nieczuja", członek oddziału partyzanckiego AK Mariana Bernaciaka „Orlika", uczestnik zbrojnej ucieczki z obozu NKWD w podlubelskim Skrobowie 27 marca 1945 roku. Dzisiaj interpretujemy go nieco szerzej. Uczestnicy podziemia niepodległościowego byli w istocie wyklętymi bojownikami o wolność, opuszczanymi stopniowo przez kolejne grupy, łącznie z hierarchami polskiego Kościoła.

14 kwietnia 1950 roku, dążąc do normalizacji bardzo napiętych stosunków z władzą komunistyczną, Episkopat, Polski zmusił prymasa Stefana Wyszyńskiego do podpisania porozumienia z rządem. Punkt 8 traktatu głosił: „Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać będzie również zbrodniczą działalność band podziemia oraz będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych, winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej". Leśnych żołnierzy opuszczały więc ostatnie przyczółki wsparcia.

Stosunek polskiej ludności do walczących zbrojnie oddziałów też był różny i zmieniał się z upływem lat. Wcale niemała część mieszkańców wsi, przekupiona przez władze reformą rolną, parcelującą wcześniejsze majątki ziemiańskie, była nastawiona do partyzantów wręcz wrogo. Naturalną koleją rzeczy działalność leśnych oddziałów oparta była na współpracy z włościanami. To głównie chłopi żywili ich i dawali zimowe schronienie. Z czasem jednak to poświęcenie zaczęło być traktowane jako przykra powinność. Do tego dochodziły dotkliwe represje wobec pomagających partyzantom, stosowane przez „ludową władzę". Zdarzało się więc, że pomoc była wymuszana, co pozostało do dziś w pamięci mieszkańców niektórych regionów Polski.

Mobilizacja i walka Żołnierzy Wyklętych była pierwszym odruchem samoobrony społeczeństwa polskiego przeciwko sowieckiej agresji i narzuconym siłą władzom komunistycznym. Była też przykładem najliczniejszej konspiracji zbrojnej w całej Europie, podobnie jak wcześniejsze Polskie Państwo Podziemne, podległe Rządowi Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Objęła teren całego kraju, w tym także utracone na rzecz Związku Sowieckiego Kresy Wschodnie II RP, szczególnie ziemię grodzieńską, nowogródzką i wileńską.

Na tym właśnie, na liczebności, polega między innymi fenomen powojennej konspiracji niepodległościowej. Aż do powstania Solidarności w 1980 roku, była ona najliczniejszą formą zorganizowanego oporu społeczeństwa polskiego wobec narzuconej władzy. Żołnierze Wyklęci dzięki swojej działalności przyczynili się do przesunięcia kolejnych sekwencji utrwalania systemu komunistycznego, pozostając dla wielu środowisk opozycji demokratycznej wzorem postawy obywatelskiej.

Ciąg dalszy na stronie 30

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 29)

Liczbę członków wszystkich organizacji i grup konspiracyjnych szacuje się na 120 - 180 tysięcy osób! W ostatnich dniach wojny na terenie Polski działało ponad 80 tysięcy partyzantów antykomunistycznych.

O skali zbrojnego oporu wobec władzy świadczyć mogą siły skierowane do jego pacyfikacji. Do walki z polskim podziemiem Państwowy Komitet Bezpieczeństwa przeznaczył: 47 pułków piechoty, 2 brygady artylerii ciężkiej, 18 pułków artylerii lekkiej, 5 samodzielnych dywizjonów artylerii ciężkiej, 5 pułków czołgów, 3 pułki kawalerii i jeden pułk saperów Wojska Polskiego, 2 pułki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, 14 batalionów operacyjnych, 18 batalionów ochrony i 13 kompanii konwojowych. Z Milicji Obywatelskiej skierowano łącznie 52 808 funkcjonariuszy, nie licząc pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Ogółem, razem z siłami Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), do walk z podziemiem zbrojnym zaangażowano ponad ćwierć miliona ludzi.

„Wszystkich tych, którzy działają przeciwko nam, niszczyć w sposób podany w okólniku z dnia 18 lutego 1945 (...) z tym, że każdy wypadek należy uprzednio zgłosić na ręce szefa NKWD danej miejscowości – głosiła wydana przez Komitet Centralny PPR instrukcja. - W razie przejawów większej i nieuchwytnej działalności AK w danym terenie należy wykonać ogólną pacyfikację. Wszystkie przestępstwa, jakie zdarzają się na terenie, składać na rachunek AK”.

Wymienione wyżej jednostki wyposażone były w sprawdzony bojowo sprzęt używany wcześniej w dopiero co zakończonej wojnie, wsparte siłą ubeckich i milicyjnych przesłuchań oraz naciskiem ze strony sprawującej czujną obserwację nad przebiegiem operacji NKWD. Aresztowani żołnierze podziemia i wszyscy ci, którzy coś na jego temat wiedzieli (albo tak się oprawcom zdawało), poddawani byli bestialskim przesłuchaniom, podczas którym niejednokrotnie wymuszano na nich wygodne dla władz zeznania, świadczące na przykład o rzekomej współpracy z Niemcami. Niektórzy współcześni historycy, zwłaszcza ci związani duchowo z Sojuszem Lewicy Demokratycznej – spadkobiercą niesławnej pamięci PZPR (wcześniej PPR), do dziś uważają akta z takich śledztw za wiarygodne materiały do wypisywania rozmaitych dyrdymałów na temat Żołnierzy Wyklętych.

Ostatnim poległym w boju żołnierzem podziemia był Józef Franczak pseudonim „Lalek” z dawnego oddziału kapitana Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Skazany na banicję, wyjęty spod prawa przez ówczesne władze, aż do 1963 roku ukrywał się bez przerwy, będąc jedną z najbardziej poszukiwanych w kraju osób. W konspiracji spędził łącznie dwadzieścia cztery lata! Zadenuncjowany przez Stanisława Mazura, brata stryjecznego swojej partnerki życiowej, a zarazem tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Michał”, zginął w obławie w Majdanie Kozic Górnych pod Piaskami (województwo lubelskie). Osiemnaście lat po wojnie – 21 października 1963 roku. Ochraniany był przez blisko dwieście osób! Tylu ludzi udzielało mu noclegu, żywiło go, ukrywało przed organami bezpieczeństwa. Dopiero zdrada doprowadziła do jego śmierci.

W praktyce jednak większość organizacji zbrojnych upadła na skutek braku reakcji mocarstw zachodnich na sfałszowanie przez PPR wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 i kolejnej amnestii, po której podziemie liczyło nie więcej niż dwa tysiące osób. Zorganizowany zbrojny opór został ostatecznie złamany na początku lat pięćdziesiątych, wraz z rozbiciem w 1953 roku resztek oddziału poległego cztery lata wcześniej Anatola Radziwonka „Olecha”.

*

II wojna światowa oficjalnie zakończyła się w maju 1945 roku. 7 maja o godzinie 02.41, w kwaterze głównej Alianckich Sił Ekspedycyjnych generała Dwighta Eisenhowera, Niemcy skapitulowały przed przedstawicielami armii USA i Wspólnoty Brytyjskiej oraz Armii Czerwonej. W imieniu aliantów pod aktem kapitulacji (później nazwanym „wstępnym protokołem kapitulacji”) podpisali się ze strony aliantów generał Walter Bedell Smith - jako przedstawiciel Naczelnego Dowódcy Wojsk Ekspedycyjnych oraz generał artylerii Iwan Susłoparow - reprezentujący najwyższe dowództwo radzieckie. Ze strony niemieckiej złożyli podpisy generał Alfred Jodl - Szef Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu, reprezentujący całość sił zbrojnych oraz wojska lądowe, generał Wilhelm Oxenius - przedstawiciel Naczelnego Dowódcy Luftwaffe oraz admirał Hans-Georg von Friedeburg - Naczelny Dowódca Kriegsmarine. Delegacja niemiecka działała z upoważnienia Naczelnego Dowódcy Wehrmachtu, wielkiego admirała Karla Dönitza. Warto podkreślić, że nie wywieszono wówczas flagi francuskiej, a zaproszony w ostatniej chwili francuski generał François Sevez – przedstawiciel gospodarzy, był podczas tej ceremonii świadkiem, nie stroną.

Na kategoryczne żądanie Stalina, podpisanie bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu i innych sił zbrojnych III Rzeszy powtórzono jeszcze raz następnego dnia w kwaterze marszałka Gieorgija Żukowa usytuowanej w gmachu szkoły saperów w dzielnicy Karlshorst w Berlinie. Odbyło się to późnym wieczorem, według czasu moskiewskiego nastał już 9 maja, w związku z czym przez następnych czterdzieści kilka lat świat zachodni obchodził rocznicę zakończenia wojny z hitlerowskimi Niemcami 8 maja, a ZSRS i państwa bloku socjalistycznego (w tym PRL) – 9 maja.

Zakończenie wojny przyniosło Polakom w kraju oswobodzenie spod okupacji niemieckiej, ale również – jak wtedy cynicznie mówiono - oswobodzenie od wszelkich dóbr materialnych, jakie jeszcze ludziom pozostały. A także od moralności

Ciąg dalszy na stronie 31

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(ciąg dalszy ze strony 30)

i wielu cnót niewieścich. Przedstawiciele nowych władz – i to nie tylko ci w sowieckich mundurach – zachowywali się na ziemiach „nowej Polski" jak w kraju podbitym i przeznaczonym do skolonizowania wszelkimi dostępnymi, formalnymi i nieformalnymi metodami. Bo owa „nowa Polska" miała być rajem… ale tylko dla akceptujących nowy porządek polityczny i system narzucony przez ościenne sowieckie mocarstwo, całkowicie wbrew oczekiwaniom narodu polskiego.

Żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego nie chcieli bynajmniej siedzieć dalej w lasach czy ukrywać się w konspiracji. Pragnęli wrócić do normalnego życia, uczyć się i pracować. Niestety, nie dało się. Władza ludowa ogłaszała wprawdzie „amnestie", ale ich forma i sposób przeprowadzania wyraźnie wskazywały, że jest parawan polityczny, mający ukryć rzeczywiste zamiary komunistów. Ale także, a może – w głębszym, podskórnym znaczeniu – przede wszystkim, służyć one miały przygotowaniu represji wobec najaktywniejszej części społeczeństwa polskiego, zewidencjonowaniu wszelkich przejawów narodowego i społecznego oporu oraz wszystkich ludzi mogących przeciwstawić się nowej władzy – zarówno politycznie, jak i zbrojnie.

Ci, którym udało się przeżyć tamte najbardziej brutalne lata, przez kolejnie trzydzieści kilka poddawani byli nieustannej inwigilacji i zaszczuwani przez funkcjonariuszy komunistycznego państwa. Poległych opluwano i odsądzano od czci i wiary. Trzeba było ich znaczenie zmarginalizować, a ich samych zastraszyć, zaszczuć, a najlepiej zlikwidować, zanim staną się mitem. Byli wszak dla przedstawicieli nowego porządku prawdziwym wyrzutem i autentycznym świadectwem rzeczywistych postaw i sądów Polaków.

Wobec polskiej ludności cywilnej sowiecki okupant stosował terror i deportacje. Działalność rosyjskich dywersantów spadochronowych polegała głównie na tropieniu i rozszyfrowywaniu oddziałów Armii Krajowej, mordowaniu ludności wiejskiej, udzielającej pomocy AK, napadaniu na dwory, paleniu kościołów i likwidowaniu inteligencji polskiej. Do kontroli polskich ziem wschodnich użyto oddziały NKWD, oddziały Armii Czerwonej i miejscową milicję, rekrutującą się z czerwonej partyzantki.

Szczególnie wyróżniły się tu oddziały imienia Czapajewa, rabujące wsie w okręgu nowogródzkim. W rejonie Lidy w ciągu trzech miesięcy NKWD wymordowało 9 800 osób. W Szczuczynie Nowogródzkim zamordowano 8 000. W Oszmianie 6 000 ludzi. W sierpniu 1944 roku z Wilna wywieziono kilkanaście tysięcy mężczyzn do Kaługi. 35 000 aresztowanych w Wilnie deportowano do południowej części Związku Sowieckiego i na Syberię. Liczbę Polaków deportowanych z terenów byłych województw wileńskiego i nowogródzkiego do grudnia 1944 oceniano na około 80 000 osób. Do stycznia 1945 roku liczba Polaków aresztowanych i wywiezionych do Związku Sowieckiego sięgnęła 5 000 w Grodnie i około 10 000 w Białymstoku.

W Rzeszowskiem, w 1944 roku wśród bagien Kraskowa Włodawskiego zorganizowano obozy koncentracyjne dla oficerów Armii Krajowej i działaczy polskich z okresu okupacji niemieckiej. Pod Siedlcami w miejscowości Kruślin NKWD zorganizowało obóz koncentracyjny dla aresztowanych działaczy polskich, których umieszczono w dołach o głębokości 8 metrów i powierzchni 2 na 2 metry, gdzie woda sięgała do kolan.

Ocenia się, że między listopadem 1944 a majem 1945 roku do obozów pracy na Syberii trafiło przynajmniej 50 000 Polaków, a przynajmniej dwukrotnie więcej znalazło się w obozach utworzonych w Polsce. „W Lubartowie pod Lublinem jest obóz dla oficerów AK oraz oficerów armii Żymierskiego, którym udowodniono przynależność do AK, lub inne „przestępstwa" polityczne – raportował pułkownik Jan Zientarski do generała Leopolda Okulickiego 21 lutego 1945 roku. - W obozie jest około sześć tysięcy oficerów. Obóz jest kierowany i dozorowany przez NKWD. Warunki higieniczne, odżywianie i traktowanie fatalne. Co kilka dni wywozi się większą partię więźniów w niewiadomym kierunku".

„Berlingowcy i NKWD stosują niesłychany terror do ludności polskiej. Grabieże, mordy, gwałty. Dnia 7.3. spalono wieś Futy, pow. Ostrów Mazowiecki. Ludność wymordowano. Dzieci i kobiety żywcem rzucano w ogień". – Raport Komendanta Okręgu Białystok do Naczelnego Wodza w Londynie z 2 maja 1945 roku.

„Rząd lubelski i NKWD walczą bezwzględnie z każdym, kto nie współpracuje. Terror wzmaga się, przepełnione więzienia. Liczne obozy koncentracyjne. Największe: Rembertów, Sikawa koło Łodzi i Mysłowice". – Raport pułkownika Jana Rzepeckiego do Centrali z 3 maja 1945 roku.

Depesza do Centrali komendanta Obwodu Mińsk Mazowiecki kapitana Walentego Sudy, nadana 1 lipca 1945 roku:

„Dnia 28.V, do obozu w Rembertowie przywieziono ok. 100 więźniów politycznych z Białegostoku. Obecnie w obozie umiera z głodu 13-15 osób dziennie. Ciała chowa się w lesie, na mogiłach sadzi się drzewa, by nie było śladu".

W sumie, zdaniem profesora Jana Żaryna ponad 20 tysięcy żołnierzy zginęło w walce, bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i UB. Część wywieziono na Wschód, wielu skazano na wieloletnie kary pozbawienia wolności. W końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych ponad 250 000 ludzi więziono i przetrzymywano w obozach pracy. Ćwierć miliona ludzi w czasach rzekomego pokoju…

Dziwnym trafem, w polskich mediach eksponowane są dziś tylko dokonane na

Dokończenie na stronie 32

Kim byli Żołnierze Wyklęci ?

(dokończenie)

Polakach zbrodnie Ukraińskiej Powstańczej Armii. O zbrodniach sowieckich cisza. W rezultacie zaiste niewielu obywateli zdaje sobie na przykład sprawę, że w latach 1939 - 1945 z rąk rosyjskich zginęło około 150 tysięcy obywateli polskich. Prawie tyle samo poniosło śmierć w wyniku tak zwanej „operacji polskiej", przeprowadzonej przez NKWD w latach 1937 - 1938. Przy czym nazwa „operacja polska" to eufemizm, mający „przykryć" systematycznie i masowo przeprowadzony mord, klasyczne ludobójstwo, gdzie do tego, aby zginąć, wystarczyło jedynie być narodowości polskiej.

Kto dziś o tym pamięta? W większości opracowań dotyczących dziejów Polski, wydarzenie to jest całkowicie pomijane. Taką właśnie postawę kultywuje główny nurt polskiej narracji politycznej. Hasła typu: „wybierzmy przyszłość" (radykalnie oderwaną od przeszłości), przeciwstawiane są uznanym za jałowe sporom o zakorzenione w historii wartości, czy raczej – według ich nazewnictwa - „wartości". W ten sposób rządzący wspierają (czy też raczej wspierali – do 2015 roku) wygodną dla postkomunistycznej i postkolonialnej elity politykę historyczną: politykę totalnej amnezji, oddzieloną grubą kreską od przeszłości. Cywilizacyjny awans za cenę suwerenności i niepodległości. Bardzo wątpliwy zresztą – dodajmy – awans.

*

Od 2011 roku, dzięki inicjatywie Lecha Kaczyńskiego obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Jego data, wyznaczona na 1 marca, upamiętnia wyrok śmierci, wykonany tego dnia na siedmiu członkach kierownictwa IV Komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Egzekucja miała miejsce w 1951 roku w Warszawie, w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej.

„Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny – powiedział ś.p. Prezydent. – (…) Narodowy Dzień pamięci „Żołnierzy Wyklętych" to także wyraz hołdu licznym społecznościom lokalnym, których patriotyzm i stała gotowość ofiar na rzecz idei niepodległościowej pozwoliły na kontynuację oporu na długie lata".

Ofiary zbrodni komunistycznych dokonywanych w pierwszych latach po II wojnie światowej wciąż jednak czekają na upamiętnienie. Ich rodziny pozbawiane były informacji o losie najbliższych, oczekując wypuszczenia przy kolejnych przeprowadzanych amnestiach. Tysiące członków rodzin żołnierzy podziemia nigdy się ich nie doczekało, nie otrzymując nawet informacji o dacie śmierci czy miejscu pochówku. Mimo konspiracyjnych działań, między innymi grabarzy warszawskich cmentarzy, którzy potajemnie spisywali daty i miejsca grzebania ciał, wielu wciąż nie udało się odnaleźć.

Poszukiwania prowadzone m.in. na osławionej „Łączce" na Powązkach przynoszą spodziewane efekty dzięki wykorzystywaniu technologii porównawczej identyfikacji DNA. Są one jednak bardzo utrudnione, gdyż w kolejnych powojennych latach nad grobami członków ruchu oporu grzebano - często w okazałych sarkofagach - luminarzy nowej władzy. Ekshumacja takich warstwowych grobów bez zgody jednej z rodzin, była jeszcze do ubiegłego roku prawnie niemożliwa.

„Bulwersuje to, że państwo polskie nie jest w stanie osądzić popełniających przestępstwa przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne czy też mordy sądowe ubeków, prokuratorów i sędziów – powiedział historyk, Maciej Grzesiński. - Do dziś w Niemczech sądzi się strażników obozów koncentracyjnych, choć ci ludzie są starzy, schorowani, niedołężni. Ich przewinienia są tak ogromne i oczywiste, że nikt nie ma zamiaru ich usprawiedliwiać. Nie odkryliśmy jeszcze wielu miejsc pochówku naszych żołnierzy wyklętych. Wiemy natomiast doskonale, jak ogromna to liczba. Lasy Zamojszczyzny, Lubelszczyzny, Kielecczyzny a także Wielkopolski kryją zbiorowe mogiły zamordowanych strzałem w tył głowy partyzantów, działaczy podziemia niepodległościowego, byłych żołnierzy AK i NSZ, których główną winą była miłość ojczyzny".

„Dopiero niedawno rozpoczął się trudny proces zwracania tym ludziom należnego miejsca w historii dodał inny historyk, Janusz Waliszewski. - Przywracania im godności. Przez wiele dziesięcioleci działacze podziemia niepodległościowego byli zwykłymi bandytami, a ich prześladowcy z UB, KBW czy sowieciarze bohaterami. Na pomnikach znalazły się nazwiska katów, a nie ofiar".

Po śmierci prezydenta Kaczyńskiego, prezydent Bronisław Komorowski podtrzymał projekt i oto, po wielu latach, mamy w końcu Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Traktowana z najwyższą pogardą, skazana na zapomnienie, opluwana przez lata (przez wielu do dziś), Podziemna Armia powróciła ! Z bezimiennych dołów, z ubeckich katowni, z mroku zapomnienia. Trudno z nią walczyć przy pomocy współczesnego arsenału socjotechniki – propagandy, rechotu czy relatywizacji. To dlatego jest tak groźna dla współczesnych władców dusz. Przybyła z innego świata. I wygrywa tę walkę. Bez jednego wystrzału.

Trzeba jeszcze tylko wykopać kości naszych bohaterów z błota, bo już w sporej części wiemy, gdzie je pochowano. I jeszcze opowiedzieć o nich światu

Przemysław Słowiński

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji: redakcja@atopolskawlasnie.com

Printed and Copyrighted by Polonia Semper Fidelis